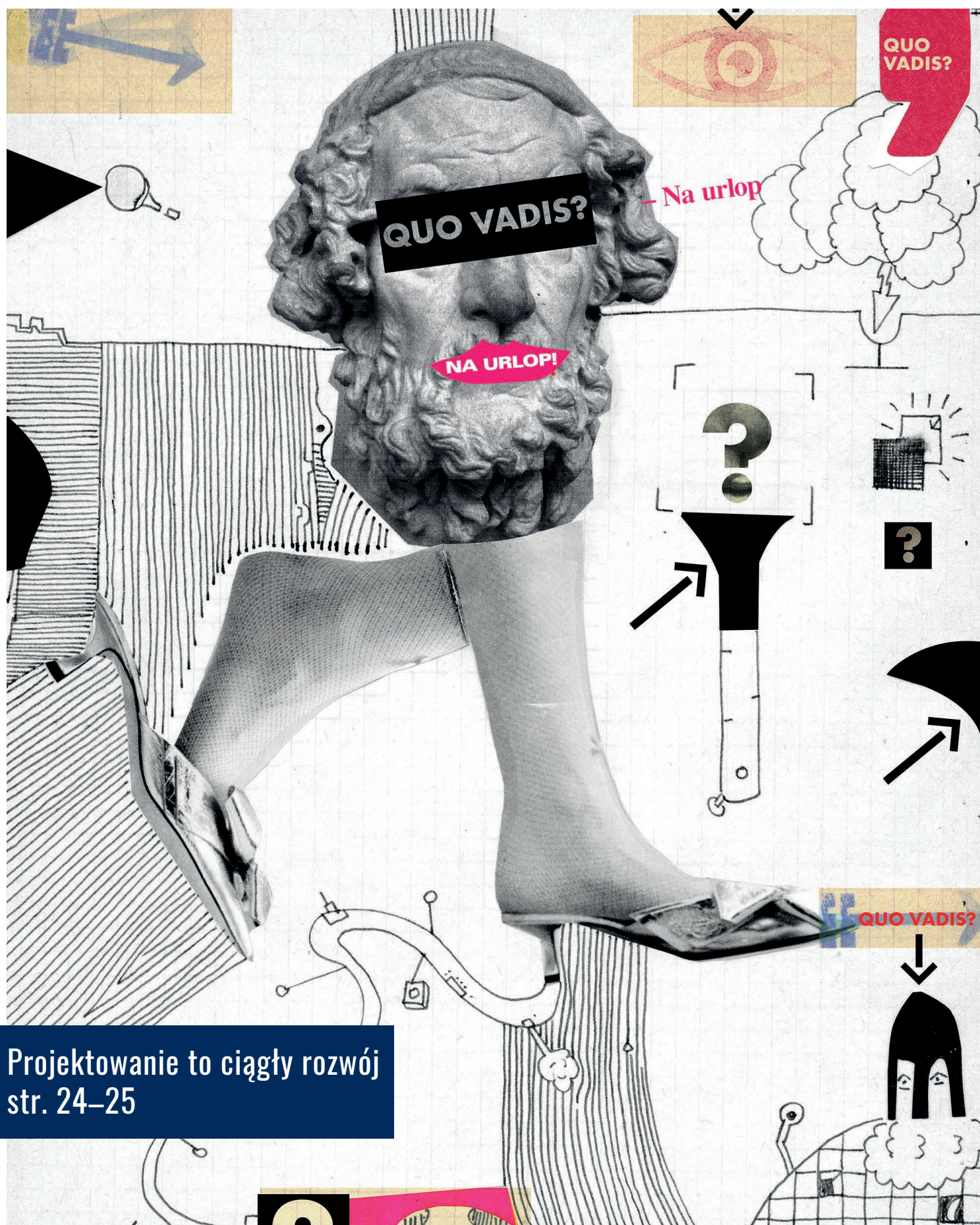




**MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH**

#10 (330)
lipiec–wrzesień 2025
ISSN 1505–6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU



Projektowanie to ciągły rozwój



**Konsorcjum Akademickie
Katowice Miasto Nauki**

Międzyuczelniana Inauguracja Roku Akademickiego 2025 / 2026

**30 września 2025 r.
(wtorek), godz. 16.00**

**Szczególne informacje:
miastonauki.pl**

**sala koncertowa NOSPR
plac Wojciecha Kilara 1 | Katowice**

ORGANIZATORZY



KATOWICE
dla odmiany



Województwo
Śląskie



Górnośląsko-
Zagłębiowska
Metropolia



Uniwersytet Śląski
w Katowicach



Uniwersytet
Ekonomiczny
w Katowicach



Śląski Uniwersytet
Medyczny
w Katowicach



Politechnika Śląska



Akademia Wychowania
Fizycznego im. Jerzego
Kukuczki w Katowicach



Akademia Sztuk
Pięknych
w Katowicach



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
Śląskiego
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas, Małgorzata
Kłoskiewicz, Sylwia Krawczyk, Olimpia Orządała,
Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Litwinowicz

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Projekt graficzny: Łukasz Kliś



Najwybitniejsi przedstawiciele prawa europejskiego
przybyli do Katowic / str. 10–11

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Termowizja najlepsza we wczesnej
diagnostyce chorób / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

WYDARZENIA

Najwybitniejsi przedstawiciele
prawa europejskiego przybyli do
Katowic / str. 10–11

INFORMACJE

Nowoczesna dydaktyka
i laboratoria przyszłości / str. 12

ŚLĄSKIE. TRANSFORMACJE

Rozwój zrównoważony – to znaczy
jaki? / str. 13

BADANIA NAUKOWE

Bogactwo w łęgach ukryte
str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Powstanie warszawskie – historia,
która trwa w języku / str. 16–17

BADANIA NAUKOWE

Bezcenny rezerwuwar kompetencji,
umiejętności i doświadczenia
str. 18–19

FELIETON

Bebok zrewitalizowany / str. 21

BADANIA NAUKOWE

Echa zbrodni / str. 22–23

DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA

Projektowanie to ciągły rozwój
str. 24–25

KANAŁ MUZYCZNY

Drogi Morrisseyu / str. 26

FELIETON

Rumunia i atom / str. 27

INFORMACJE

Świat w pigułce... szczęścia
str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Dr Magdalena Ochwat przyjęta do Team Europe Direct

Dr Magdalena Ochwat z Wydziału Humanistycznego UŚ została przyjęta do sieci Team Europe Direct – ogólnoeuropejskiej inicjatywy zrzeszającej około 600 ekspertów ds. Unii Europejskiej, działającej we wszystkich krajach członkowskich UE. Jest to sieć koordynowana przez dyrekcję generalną ds. komunikacji społecznej Komisji Europejskiej, której celem jest bezpośredni kontakt z obywatelami i przekazywanie rzetelnych informacji o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, jej instytucji, prawa i polityki. W ramach działalności eksperckiej w Team Europe Direct naukowcy będą zajmować się tematami: edukacji klimatycznej i środowiskowej, humanistycznych aspektów edukacji klimatycznej, implementacji modeli edukacji w zakresie klimatu i środowiska. W Polsce sieć tworzy obecnie prawie 70 specjalistów z różnych dziedzin – naukowców, prawników, ekonomistów, pracowników organizacji pozarządowych i administracji publicznej. Eksperti Team Europe Direct prowadzą działania edukacyjne, szkoleniowe i informacyjne w różnych formach – od warsztatów i spotkań lokalnych po udział w konferencjach i debatach publicznych.

Dr Magdalena Ochwat pracuje w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu, związana jest z Interdyscyplinarnym Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną UŚ. Jej zainteresowania naukowe skupione są na edukacji polonistycznej, wykorzystaniu w kształceniu reportaży literackich oraz społecznej odpowiedzialności lektur szkolnych.

Prof. Katarzyna Węsierska powołana do prestiżowych inicjatyw naukowych

Dr hab. Katarzyna Węsierska, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego UŚ, została powołana do dwóch prestiżowych inicjatyw naukowych o zasięgu międzynarodowym.

Badaczka dołączyła do rady redakcyjnej (Editorial Board) jako Associate Editor renomowanego czasopisma „Journal of Fluency Disorders”, które należy do najwyższej punktowanych periodyków naukowych w dziedzinie logopedii i zaburzeń płynności mowy. Szczegóły można znaleźć na stronie periodyku. Ponadto specjalistka została ponownie wybrana do grona członków rady naukowej 14. Oxford Stuttering and Cluttering Research Conference, która odbędzie się w we wrześniu 2025 roku w Oksfordzie. Konferencja uznawana jest za jedno z najważniejszych wydarzeń w obszarze badań nad jękaniem i gielkotem, gromadząc naukowców oraz praktyków z całego świata. Szczegóły można znaleźć na stronie konferencji.

Dr hab. Katarzyna Węsierska, prof. UŚ, jest logopedką, terapeutką, trenerką emisji głosu, wykładowczynią i członkinią zarządu Europejskiej Specjalizacji Jękania. W działalności badawczej i praktyce logopedycznej koncentruje się przede wszystkim na zagadnieniach związanych z jękaniem i gielkotem. Jest autorką i współautorką wielu publikacji o tematyce logopedycznej. Współpracuje z polskimi i międzynarodowymi placówkami akademickimi i badawczymi.

II miejsce w klasyfikacji uniwersytetów dla aerobiku sportowego

Od 15 do 17 maja 2025 roku w Łodzi odbywały się Akademickie Mistrzostwa Polski w aerobiku sportowym. Studentki i zawodniczki sekcji AZS UŚ zdobyły medale zarówno w klasyfikacji generalnej, jak i w poszczególnych konkurencjach. Po dwóch dniach zmagani, eliminacjach, półfinałach i finałach wyłonione zostały najlepsze drużyny, a także zawodniczki i zawodnicy w tej dyscyplinie. Miejsce I w konkurencji duetów zdobyły Polina Holovko i Julia Tomasik; III miejsce w konkurencji solistek zajęła Maja Karwowska. W klasyfikacji generalnej XIII miejsce zdobyła Julia Tomasik, a XXIV miejsce Martyna Szerszeń. Trenerką zawodniczek jest Katarzyna

Ostrowska z Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu Uniwersytetu Śląskiego.

Sukces studentek UŚ w konkursie Odyssey of the Mind

Od 21 do 24 maja drużyna studencka Uniwersytetu Śląskiego reprezentowała uczelnię w światowym finale konkursu Odyssey of the Mind, który odbył się na Michigan State University w East Lansing (USA). Zespół tworzyły studentki Wydziału Nauk Społecznych: Sara Piątek, Barbara Górecka, Monika Ziętek, Julia Stachura, Natalia Uchyla oraz Julia Dziadek. Opiekę merytoryczną nad drużyną sprawowały dr Magdalena Christ, prof. UŚ, oraz mgr Klaudia Nowak. Podczas finału studentki zmierzyły się z tzw. problemem spontanicznym (zadaniem, którego treść poznały dopiero po wejściu do sali konkursowej), a także zaprezentowały przed międzynarodowym jury oraz publicznością przygotowane przez kilka miesięcy rozwiązanie problemu długoterminowego pt. „Astronomical Odyssey!” w kategorii Performance. Dzięki znakomitemu występowi i wysokiej punktacji zespół zdobył I miejsce w IV kategorii wiekowej w V problemie długoterminowym.

XXXI Kongres Międzynarodowej Federacji Prawa Europejskiego

Od 28 do 31 maja w Katowicach odbywał się – po raz pierwszy w Polsce – XXXI Kongres FIDE. Wydarzenie skupiało się na trzech tematach z zakresu prawa europejskiego: prawie UE w sytuacjach nadzwyczajnych, unijnej regulacji usług i rynków cyfrowych (DSA i DMA), solidarności i bezpieczeństwie energetycznym w kontekście zielonej transformacji i zarządzania kryzysowego. Część spotkań miała miejsce na Wydziale Prawa i Administracji UŚ, pozostałe – w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Więcej na stronie 10–11

Silver medal dla Chóru UŚ „Harmonia”

Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod dyrekcją prof. dr hab. Joanny Glenc z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ wziął udział w prestiżowym International Choir Competition Mundi Cantant w ramach 52th International Festival of Songs Olomouc 2025 w Czechach. Jeden z najstarszych w Europie festiwali muzycznych, promujący i popularyzujący sztukę chóralną, odbywał się od 5 do 8 czerwca. Biorące w nim udział liczne zespoły z całego świata reprezentowały różne kategorie wykonawcze. Organizatorzy zaoferowali uczestnikom program towarzyszący, obejmujący koncerty, warsztaty i lekcje mistrzowskie prowadzone przez ekspertów w dziedzinie chóralistyki. Chór UŚ „Harmonia” miał okazję przedstawić swój repertuar w Sali Koncertowej Filharmonii Morawskiej Reduta w Ołomuńcu. Rezultatem konkursowych zmagani jest nagroda Silver medal w kategorii „A5 – Adult choirs mixed”.

Gala XVII Wyróżnień JM Rektora

13 czerwca w auli Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczysta gala wręczenia wyróżnień rektora UŚ. Kapituła konkursowa wybrała 31 studentek i studentów, 8 doktorantek i doktorantów, a także 5 przedstawicieli i przedstawicieli Uniwersytetu

Otwartego – Uniwersytetu Śląskiego Dzieci, Uniwersytetu Śląskiego Młodzieży oraz Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wśród wyróżnionych znalazły się osoby studiujące ze wszystkich wydziałów, jak również ze Szkoły Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego oraz Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych. Spośród wyróżnionych osób wspólnota uczelni miała możliwość wskazania studentki/studenta roku oraz doktorantki/doktoranta roku.

Studentką roku została Anna Wróbel, która kształci się na kierunku psychologia na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Tytuł doktorantki roku przyznano Aleksandrze Ryś, doktorantce w dyscyplinie językoznawstwo w Szkole Doktorskiej UŚ.

XXIX koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu Śląskiego

13 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się XXIX koncert akademicki z okazji 57. rocznicy powstania Uniwersytetu Śląskiego. Wieczór rozpoczął się od wręczenia wyróżnień. Nagrodę *Pro Scientia et Arte* otrzymali dr hab. Krystyna Doktorowicz, prof. UŚ (Szkoła Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego UŚ), i prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk (Wydział Nauk Przyrodniczych). Tytuł Profesora Honorowego UŚ otrzymali: prof. dr hab. Krystyna Kłosińska, prof. dr hab. Aldona Skudrzyk i prof. dr hab. Stanisław

Kucharski. W ramach wydarzenia prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk wygłosił wykład pt. „Konflikty o wodę”.

W części artystycznej odbyło się interdyscyplinarne wydarzenie pt. „Silesia – New Eden” łączące muzykę, sztuki wizualne oraz nowe technologie, a ukazujące artystyczną narrację o transformacji Śląska. Była to opowieść o regionie, który przeszedł dynamiczną metamorfozę – od przemysłowej przeszłości do nowoczesnej przestrzeni kultury, nauki i ekologii. Podczas koncertu była okazja wysłuchać dzieła Samuela Barbiera i Karla Jenkinsa oraz prawykonania utworu kompozytora Thomasa Fortmanna *Hortus Urbis*, któremu towarzyszył pokaz animacji autorstwa prof. dr hab. Małgorzaty Łuszczak. Wystąpili m.in. prof. Małgorzata Kaniowska (dyrygentka), prof. Anna Kijanowska (fortepian) oraz zespół New Eden Project Orchestra. Koncert poprowadzili Lidia Le Thanh oraz Maciej Idczak, studenci Uniwersytetu Śląskiego. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa grafiki w Galerii VIR. Projekt został zrealizowany przez Centrum Badawcze GAME LAB UŚ przy wsparciu Pro Helvetia – Swiss Arts Council. ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

kronika UŚ

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE
<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM
PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Termowizja najlepsza we wczesnej diagnostyce chorób

Medycyna oferuje nam coraz lepsze narzędzia ułatwiające diagnozę i pomagające w leczeniu. Ale co z tego, skoro niechętnie chodzimy do lekarzy, a gdy się do nich udajemy, to bywa, że na skuteczną terapię jest już za późno. O roli profilaktyki – szczególnie w schorzeniach piersi, dobrej edukacji zdrowotnej wśród młodych i dorosłych – opowiada prof. dr hab. Armand Cholewka z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych, który od kilkunastu lat zajmuje się wykorzystaniem metod fizycznych w diagnostyce medycznej oraz terapii, przede wszystkim zastosowaniem termowizji w medycynie.

► Według danych NFZ w Polsce rak piersi to najczęściej diagnozowany nowotwór złośliwy u kobiet – co roku dotyka około 20 tysięcy pacjentek. Od lat zachęca się kobiety do regularnych badań, bo im wcześniej wykryje się chorobę, tym łatwiej ją wyleczyć. Czy jednak widać rosnące zainteresowanie profilaktyką?

► Moim zdaniem nie wygląda to dobrze. Nie umiem co prawda stwierdzić, czy widać wzrost zainteresowania, mogę natomiast powiedzieć, że kilkanaście lat temu, gdy zacząłem interesować się tym tematem jako doktor i rozmawiałem ze specjalistką zajmującą się diagnostyką chorób piersi, to wtedy pojawiały się takie liczby jak 10 tysięcy zachorowań w roku. Ostatnio jednak czytałem dwa opracowania, które sugerowały, że w zeszłym roku nawet 24 tysiące kobiet zachorowało na raka piersi. Zadajmy więc sobie pytanie, czy na pewno idziemy w dobrą stronę, jeśli chodzi o profilaktykę. Oczywiście możemy na ten problem inaczej spojrzeć: obecnie dysponujemy tak świetnymi metodami diagnostycznymi, że dużo wcześniej i więcej wykrywamy. Niestety, moje wieloletnie badania i doświadczenie skłaniają mnie do refleksji, że jednak niewiele się zmieniło w mentalności.

Wydaje mi się, że problemem jest również fakt, że chorują coraz młodsze kobiety. Poza tym trzeba pamiętać, że wśród zachorowań na raka piersi w całej populacji 2–3% stanowią mężczyźni. Odsetek przypadków śmiertelnych w tej grupie jest dużo większy niż u kobiet, co wynika z wręcz oczywistych przyczyn – mianowicie żaden mężczyzna się w tym kierunku nie bada. Będę do bólu szczery, bo nawet w moim najbliższym otoczeniu, pomimo że się tym tematem zajmuję i o tym opowiadam, są osoby, które zbagatelizowały temat i nagle się okazało, że jest



Prof. dr hab. Armand Cholewka | fot. archiwum prywatne

źle albo bardzo źle. Dlatego uważam, że to, co w tej chwili robimy, czyli przeprowadzanie akcji popularyzujących wiedzę, jest niezwykle ważne, aby dotrzeć do ludzi – nie tylko młodzieży czy młodych dorosłych, ale do każdego, w każdym wieku.

► Czy łatwo dotrzeć z taką wiedzą do młodszego pokolenia, które jeszcze nie myśli o chorobach mogących dotknąć ich w późniejszym wieku?

► Kiedyś pożyczyłem fantomy piersi na zajęcia z licealistami, żeby pokazać, że tam są rozmieszczone guzki różnej wielkości, i wyjaśnić, co to oznacza. Czasem pojawiają się w pierwszej chwili śmiechy, chichoty, bo to są jeszcze dzieciaki, ale jak się pośmiali przez 10 minut, to zaraz potem zaczęliśmy poważnie rozmawiać. Wydaje mi się, że to jest dobry kierunek. Jeżeli zaczniemy młodym ludziom wbijać do głowy, że należy chodzić do lekarza, robić podstawowe badania i najlepiej raz w roku wykonywać morfologię oraz podstawowe parametry krwi, to może więcej z tych osób w wieku dorosłym będzie

tych zaleceń przestrzegać – nie dlatego, że będą musieli, ale dlatego, że będą przyzwyczajeni. Dało mi do myślenia, kiedy moja córka, która ma osiem lat, została tak nauczona, że gdy myję zęby i woda leje się z kranu, wchodzi do łazienki i zakręca kurek. Jeśli ośmiolatka potrafi się nauczyć takich czynności, to świadczy o tym, że profilaktyka jest kwestią wypracowania odpowiednich nawyków u każdego. Zresztą w naszej grupie badawczej mamy sporo dziewcząt, które biorą udział chyba we wszystkich akcjach organizowanych na wydziale. Jesteśmy przychylni różnym akcjom edukacyjnym. Nawet kiedy rozmawiamy z ludźmi, zachęcając ich, żeby u nas studiowali – też przypominamy, żeby się badali.

▶ **Niedawno Uniwersytet Śląski włączył się w organizowane przez miasto wydarzenie „Chorzów dla Zdrowia”, gdzie Pan Profesor miał wystąpienie poświęcone zagadnieniu termowizji we wczesnej diagnostyce schorzeń piersi. Czym różni się ona od tradycyjnych metod badania?**

▶ Termowizja jest techniką znaną na świecie od co najmniej kilku dekad, a zastosowanie diagnostyki termowizyjnej może pokazać naprawdę bardzo wiele, jeśli chodzi o zmiany, które w literaturze nazywa się zmianami funkcjonalnymi. Porównujemy symetrię termalną, czyli temperaturę pomiędzy odpowiednimi obszarami naszego ciała, np. piersi, które nazywanymi kwadrantami. Porównując symetryczne obszary w lewej i prawej piersi, jesteśmy w stanie zobaczyć, czy gdzieś nie ma podwyższonej temperatury. Sama w sobie nie świadczy ona jeszcze o chorobie, a tym bardziej o nowotworze, ale zmiana temperatury na powierzchni ciała mówi przecież o tym, co się dzieje pod powierzchnią, czy mamy przepływ krwi, gdzie występują naczynia krwionośne, jak intensywny jest metabolizm. Jeśli jest mowa o metabolizmie, to chodzi o podziały komórkowe, a te mogą mieć naturę onkologiczną, choć oczywiście nie muszą. Zatem pomiar zmian temperatury, według mnie, powinien być metodą przesiewową lub uzupełniającą inne badania. Jeśli u jakiejś pacjentki wyszłaby asymetria, to lekarz skieruje ją na dodatkowe badania, które pozwolą stwierdzić, czy to po prostu indywidualna cecha organizmu czy jednak warto się temu bliżej przyjrzeć.

Wspomnę przykład pewnej pacjentki z kliniki z USA. Zrobiono jej zdjęcie termowizyjne i pomiar wskazał jeden malutki obszar, który charakteryzował się wyższą temperaturą niż symetryczny w drugiej piersi. Lekarz powiedział, że tradycyjne metody jak USG czy badanie palpacyjne nic nie pokazały, tylko termografia. Spotkali się więc za trzy miesiące i znów te klasyczne sposoby diagnostyczne stosowane jako standard nic nie pokazały, a termowizja nadal rejestrowała pewną rosnącą zmianę o wyższej temperaturze. Trwało to jeszcze parę miesięcy, kiedy to pojawiły się pierwsze zmiany

strukturalne i wreszcie niepokojące objawy zaczęto obserwować też na USG. Opublikowano już wiele prac naukowych poświęconych wykorzystaniu termografii w diagnostyce chorób piersi – i one pokazują wysoką korelację ze standardowymi badaniami, takimi jak ultrasonografia. Obecnie jednak najczulszą metodą pozostaje mammografia spektralna, ale jest to badanie wykorzystujące promieniowanie jonizujące i kontrast, a tymczasem diagnostyka termowizyjna polega jedynie na wykonaniu zdjęcia mapy temperaturowej naszego ciała, które niczym na nas nie oddziałuje, nie szkodzi nam, nie boli nas, nie stresuje.

▶ **To tylko jedno zdjęcie, żeby zauważyć potencjalnie groźne zmiany, którym można zacząć przeciwdziałać dużo szybciej niż dzięki tradycyjnym metodom!**

▶ A jeszcze można z tego zrobić pamiątkę! Pamiętam, jak już 20 lat temu, kiedy robiliśmy pacjentom takie temperaturowe zdjęcia ciała przy pomocy obrazowania w komorach kriogenicznych, były osoby, które nas prosiły, żeby im na następny raz przynieść wydruk, żeby sobie mogli zawiesić na ścianie. Kobiety w ciąży też z tego chętnie korzystają, bo nie każdy ma szansę zrobić sobie akurat taką fotografię dla potomnych. Nie jest jednak tak, że diagnostyka termowizyjna to idealne rozwiązanie, bo – jak każda technika – ma też pewne wady.

▶ **A już brzmiało tak dobrze!**

▶ Niestety, problemem jest fakt, że sprawdzając temperaturę ciała, trudniej nam zobaczyć coś, gdy proces zachodzi głęboko w organizmie. Nadzieją jest sztuczna inteligencja i uczenie maszynowe, bo być może będziemy mogli nauczyć algorytm, by wskazywał te miejsca, które dla człowieka mogą być trudne do wychwycenia czy wyliczenia ze względu na bardzo niewielkie zmiany. To mogą być tak małe obszary, że składają się na obrazie z dziesiątek pikseli. A my obecnie analizujemy ogromne obszary w porównaniu z tymi, z którymi pewnie sztuczna inteligencja lepiej mogłaby sobie poradzić. Istnieje więc perspektywa stworzenia jeszcze bardziej czułego narzędzia. Zatem diagnostyka termowizyjna to metoda, która nie jest w stanie zastąpić tych dotychczas stosowanych, ale mogłaby pomóc we wczesnym wykrywaniu choroby – bo to robi świetnie. Zgodnie z literaturą niepokojące efekty rejestrowane przez analizę temperatury ciała, czyli wspomniane już np. zmiany funkcjonalne czy metaboliczne, pojawiają się bardzo często dużo wcześniej, zanim uwidocznia się zmiany strukturalne. Oznacza to, że przed powstaniem wyczuwalnego guzka powinniśmy być w stanie wcześniej wykryć pojawienie się maleńkich naczynek krwionośnych, sygnalizowanych przez podwyższenie temperatury w danym miejscu.



► **Takie obrazowanie termiczne wydaje się być uniwersalną metodą. Czy można je wykorzystywać również do wykrywania innych chorób?**

► Tak, my ją stosujemy bardzo szeroko. Moja doktorantka, Aleksandra Mrowiec, swoją pracę poświęciła obrazowaniu termicznemu we wczesnej diagnostyce skrzywień bocznych kręgosłupa u dzieci i młodzieży. Znany jest fakt, że zanim u takiego dziecka kręgosłup się skrzywi, to przedtem występują różnice w napięciu mięśniowym, a to oznacza wyższą temperaturę tam, gdzie mięśnie się mocniej napinają. Możemy zatem zauważyć pierwsze niepokojące sygnały jeszcze zanim zmiany staną się widoczne na zdjęciu rentgenowskim. Problem ten jest poważny wśród młodzieży i dostrzegam go na własne oczy, kiedy odwiedzam szkoły, gdzie zdarza mi się prowadzić zajęcia. Bywa, że w jednej klasie nie widzę ani jednego dziecka, które by miało prawidłową postawę. Dlatego tak ważne jest, abyśmy stawiali na profilaktykę. Za kilka lat te same dzieci będą borykać się z bólem i poważnymi dolegliwościami kręgosłupa. Dzięki termowizji moglibyśmy w ciągu jednego dnia w szkole przebadać setkę uczniów i wskazać, które z nich wymagają dalszej diagnostyki. To pozwoliłoby odpowiednio wcześniej skorygować złe nawyki i zapobiec rozwojowi poważniejszych problemów zdrowotnych.

► **Termowizja świetnie sprawdza się w diagnostyce, ale czy w leczeniu też może znaleźć zastosowanie?**

► Oczywiście. Beata Englisz napisała pod moją opieką pracę doktorską poświęconą wykorzystaniu termografii w ocenie efektów tlenoterapii hiperbarycznej, w której tlenoterapię stosowano do trudno gojących się ran podudzi. Wiąże się to też z wciąż rosnącym wyzwaniem na świecie, jakim jest epidemia otyłości. Z wiekiem u wielu osób dochodzi do niewydolności żyłnej, krążeniowej, nadciśnienia, cukrzycy. Wszystko to prowadzi do różnych zmian, które są zauważalne na podudziach ze względu na ciśnienie, jakie panuje w tych rejonach ciała w naczyniach krwionośnych, i może ono uszkadzać naczynia. Wtedy nagle się okazuje, że powstaje wielka rana wrzodziejąca i to czasami na lata. My wykorzystywaliśmy termografię do oceny leczenia takich ran, a nawet do predykcji efektów jej zastosowania. Próbuje zresztą przy różnych okazjach pokazywać pozytywne skutki tej metody i zachęcamy lekarzy do jej wykorzystywania. Można łączyć obrazowanie termowizyjne ze wstępnym schłodzeniem ciała – ja sam w ramach pracy doktorskiej wykorzystywałem do schładzania krioterapię ogólnoustrojową, przy której temperatura może wynosić -100°C lub -120°C . Wspólnie z zespołem wymyśliśmy i przeprowadziliśmy badania pilotażowe, w których pokazaliśmy, że zastosowanie nawiewu chłodnym powietrzem, czyli 0°C , nie jest niebezpieczne dla człowieka,

a daje świetne efekty, jeśli chodzi o czułość obrazów termicznych. Oznacza to, że w diagnostyce widzimy o wiele wyraźniej i dostrzegamy o wiele więcej szczegółów.

Metoda termowizyjna ma również szerokie zastosowanie w sporcie, m.in. w badaniu symetrii pracy mięśni za pomocą termografii w podczerwieni, co obecnie robimy wspólnie z dr inż. Teresą Kasprzyk-Kucewicz. Innym obszarem jest okulistyka, w której występują schorzenia leczone za pomocą światła laserowego, a my analizujemy zmiany temperatury u pacjentów, bo okazuje się, że kiedy zaaplikujemy im pewną dawkę energii z lasera, to na powierzchni ciała notujemy w krótkim czasie wzrost temperatury na większej powierzchni niż ta leczona. Rodzi się pytanie, czy ten wzrost temperatury jest akceptowalny i czy wpływa istotnie na zdrowie. Być może powinniśmy za każdym razem, w zależności od osoby, dostosowywać ilość energii? Ogólnie zatem jako fizycy medyczni zajmujemy się kontrolą jakości w diagnostyce, związaną z szerokim rozumieniem bezpieczeństwa pacjenta w różnych zabiegach.

► **Pan Profesor łączy intensywną pracę naukową z nie mniej wymagającą popularyzacją. Czy trudno pogodzić ze sobą te dwa obszary?**

► Wszyscy staramy się tak działać w zespole od lat. Chcemy to robić, lubimy to, a przy okazji co chwila pojawiają się nowe przemyślenia, nowe propozycje badań – zwłaszcza że mamy sporo kontaktów z osobami z różnych klinik, przemysłu i często ktoś do nas dzwoni z prośbą, żebyśmy przeprowadzili jakieś analizy. Obecnie mamy bardzo dużo wyników z różnych badań, które musimy opracować, i będziemy to robić przez najbliższe tygodnie. W okolicach września i października powstaną prace, w których będziemy dzielić się wynikami.

Mam również nadzieję, że uda nam się znaleźć kolejnych doktorantów, którzy zechcą włączyć się do naszych inicjatyw, szczególnie że współpracujemy z wieloma instytucjami z kraju i zagranicy. Temat wspomnianej przeze mnie doktorantki, poświęcony termowizji we wczesnej diagnostyce skrzywień bocznych kręgosłupa, okazał się tak ciekawy, że współpracujemy przy nim nie tylko ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym, w tym z prof. Anną Brzęk (obecnie dziekan Wydziału Zdrowia Publicznego na ŚUM), ale również z prof. Nejcem Šarabonem ze słoweńskiego University of Primorska, z którym mamy stały kontakt i który niedawno odwiedził nas na naszej konferencji z fizyki medycznej. Jak widać, na nudę nie możemy narzekać.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk



Tadeusz Sławek

Przeczytajmy tę książkę

Mówiono o nim, że gdyby Chrystus, Budda i Lao-Tsy pojawili się w naszym świecie, Hamvas mógłby z nimi rozmawiać w ich ojczystych językach. Dwie wojny światowe gę-

boko przeorały jego życie, a powojenne zsovietyzowane Węgry skazały na wewnętrzną emigrację. Utopione przez Rosjan we krwi węgierskie powstanie w 1956 roku pozbawiło go resztek nadziei. Był robotnikiem i magazynierem na wielkich budowach, ale nie znajdziemy w jego dziełach utyskiwania i skargi. Wiedział doskonale, że głębokim egzystencjalnym powołaniem człowieka jest „rozpoznać wymóg każdej godziny i uczynić mu zadość”; inaczej mówiąc – trzeba „spełniać obowiązki codzienności” (s. 161). W krytyce (jakby powiedział Wallerstein) system świata posuwał się daleko; tak daleko, że kwestionował autentyczność życia w nim przeżywanego. Nie zachowując niezbędnego dystansu, nie dbając o to, co nazywał „czystymi myślami” (s. 30), pędzimy coś w rodzaju życia urojonego, zafałszowanego i bezosobowego. „W świecie posiadania nie można być sobą. Człowiek cały jest wtedy obroną i atakiem, interesem i strzegącym domy psem (...). Prawdziwe istnienie możliwe jest tylko po całkowitej likwidacji posiadania” (s. 143).

Stąd zadanie życiowe: znaleźć właściwą, osobową, postawę w świecie, który znalazł się w stanie turby. Odnalazł Hamvas ten termin w pismach Jakuba Boehmego, szewca i mistyka ze Zgorzelca, i przyjął jako idealnie oddający naturę współczesnego świata. Turba to załamanie się porządku, rozprzężenie świadomości, powstanie wielkiego wiru wciągającego wszystko, co znajdzie się w jego zasięgu, stan permanentnego niepokoju i ciemności, a „ciemność ludzkości przed potopem była w każdym razie mniejsza od dzisiejszej ciemności” (s. 170). Nie mylilibyśmy się, uważając Hamvasa za krytyka sposobu urządzenia świata, który przyjął rozszerzenie stanu posiadania za kryterium wzrostu, a co za tym idzie – dobrostanu społecznego. Hamvas zwróci uwagę na to, iż turba dąży do wyewoluowania nowego typu człowieka, którego nazwał czernicem (*Chernis communis*), ptasio-owadźm stworzeniem, którego „życie jest z gruntu egoistyczne”, a władza służy do tego, by „jednym żyło się lepiej kosztem drugich”. To ktoś, kto chce „żreć, spółkować i spać” (s. 23). Czernic wygodnie mości się

w świecie bezosobowego, do którego zaczynamy należeć wtedy, gdy „jako urzędnicy, żołnierze, uczeni i myśliciele” tracimy niezależnego ducha i w „ciemnym nastawieniu” pędzimy nie „na ratunek, lecz na rabunek” (s. 180).

Hamvas patrzy przenikliwie na otaczający go świat i nie ma złudzeń, iż osuwa się w stronę zła, a sprawy ludzkie przybierają coraz bardziej nieludzki obrót. Nie pyta już „skąd zło?”, lecz tylko „dlaczego na zło pozwalamy?”. W manichejskim obrazie świata zło bierze górę nad dobrem nie tylko dlatego, że jest tak mocne, lecz dlatego, że dajemy mu przyzwolenie na bycie mocnym. We wstrząsającym passusie, którego przytoczymy jedynie fragment, myśląc o dramacie Ukrainy, sporządza długą listę: „Jeszcze wolno czynić zło. Jest przyzwolenie, by kopać ciężarne kobiety, łamać kości sędziwym ludziom, (...) obracać w perzynę całe krainy, a wszystko pod pozorem sprawiedliwości...” (s. 177). Co w tej sytuacji może uczynić osoba? Podkreślmy: osoba, a nie jednostka, bo ta ostatnia już dawno zaspokoiliła się rolą bezmyślnego kółeczka w wielkiej, bezosobowej maszynie. Osoba może się bronić wspomnianą „czystością myśli”, a gdybyśmy chcieli dal-

szych objaśnień, Hamvas dopowiada: „Można się bronić tylko w jeden sposób: jasnością. Blaskiem słonecznym, rozsądkiem, uczciwą postawą, światłem moralności, pogody ducha, spokoju i pokoju” (s. 29). To trudne zadanie w świecie, który programowo zdaje się od tego rodzaju postaw odchodzić lub podtrzymuje je tylko jako przydatną politycznie fasadę. Ale z podjęcia tego zobowiązania nikt nie może czuć się zwolniony, jeśli nie chce stać się czernicem. Sztuka przyjdzie mu z pomocą, bowiem „sztuka jest znacznie ważniejsza od nauki”, gdyż tylko „sztuka utrzymała więź z siłami transcendencji” (s. 27). Stąd wiele miejsca w rozważaniach węgierskiego mistrza na temat

Szekspira, Rabelais’go, Bacha, Beethovena, Velazqueza, Cezanne’a.

Można zwrócić się do roślin. Hamvas był także ogrodnikiem – choć lepiej było by go nazwać „opiekunem ogrodów”, bo pisał o roślinach z wielką miłością, jak prawdziwy filozof botaniki. Historia człowieka jest historią roślin, jego najwierniejszych i niedocenionych towarzyszy. „Kiedy pierwszy człowiek popadł w grzech, porwał ze sobą naturę i rośliny towarzyszyły mu, gdy został wypędzony z raju. Spośród wszystkich stworzeń to one zachowały najwięcej z pierwotnego stanu” (s. 150). Nic dziwnego, bowiem to „owoc jest najlepszym ciałem. Misterium kwiatu obleka się w ciało” (s. 115). Więc jeśli chcemy znaleźć kogoś, kto pomoże nam wycofać przyzwolenie na zło, zachwycić się oliwką lub jaśminem („Jaśmin jest pięknem rajskej dziewczyny, oliwka zaś jej ciałem i krwią”, s. 151), czytajmy Hamvasa.

Béla Hamvas, *Godzina owoców*. Tłum. Teresa Worowska, Wydawnictwo Próby, Warszawa 2024, 205 ss. ■

Najwybitniejsi przedstawiciele prawa europejskiego przybyli do Katowic

Od 28 do 31 maja Katowice były centrum debaty o kluczowych wyzwaniach prawnych i regulacyjnych w Europie. Za nami 31. Kongres Międzynarodowej Federacji Prawa Europejskiego (FIDE) – jedno z najważniejszych wydarzeń w świecie prawa Unii Europejskiej. Ta wyjątkowa konferencja po raz pierwszy odbyła się w Polsce – pierwszego dnia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, a następnie w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach. O przyszłości prawa europejskiego dyskutowali wybitni eksperci, m.in. sędziowie Trybunału Sprawiedliwości UE, praktycy prawa, a także przedstawiciele instytucji unijnych i środowisk akademickich.

U podstaw organizowanego co dwa lata Kongresu FIDE znajduje się zaangażowanie w rozwój prawa Unii Europejskiej oraz szeroka wizja integracji państw członkowskich. To wyjątkowa okazja do wymiany wiedzy i doświadczenia, dyskusji o aktualnych wyzwaniach oraz współpracy pomiędzy naukowcami i praktykami prawa europejskiego z całego kontynentu. Do sukcesu, jakim stała się organizacja przez Polskę kolejnej edycji Kongresu, przyczyniło się m.in. pełnienie funkcji prezydenta FIDE (kadencja 2023–2025) przez prof. dr. hab. Macieja Szpunara, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego oraz pierwszego rzecznika generalnego Trybunału Sprawiedliwości UE.

Seminarium Young FIDE

Zanim nastąpiła oficjalna inauguracja 31. edycji Kongresu, w środę 28 maja na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyło się seminarium Young FIDE – wydarzenie skierowane do młodych badaczek i badaczy prawa europejskiego. Rozpoczął je fascynujący wykład pt. „Young Wolves Should Be Eager To Make Their Mark: Some Ideas and Suggestions from an Older Wolf” wygłoszony przez prof. Eleanor Sharpston, była rzecznik generalną Trybunału Sprawiedliwości UE. Jej słowa zainspirowały do dalszej nauki nowe pokolenie prawniczek i prawników, którzy mieli szansę zaprezentowania swoich prac dotyczących trzech głównych zagadnień Kongresu. Zostały one następnie omówione przez ekspertów podczas paneli tematycznych.

Inauguracja Kongresu

Otwarcie 31. Kongresu FIDE odbyło się 29 maja w audytorium Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach. Uroczysta ceremonia zgromadziła wybitnych

przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, europejskich instytucji, świata nauki i życia publicznego. Wśród gości znaleźli się m.in.: komisarz UE Michael McGrath, minister ds. UE RP Adam Szałapka, przewodnicząca Komisji Weneckiej Claire Bazy Malaurie, rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziołek, wiceprezydent Katowic Waldemar Bojarun, a także wicemarszałek województwa śląskiego Leszek Pietraszek.

– Celem naszego kongresu jest debata nad prawnymi aspektami najważniejszych wyzwań stojących przed Unią Europejską – przemawiał prof. Maciej Szpunar, który docenił uczestnictwo w wydarzeniu młodych prawników, dopiero rozważających swoją ścieżkę kariery. Prezes FIDE zachęcił także zebranych do aktywnego udziału w dyskusjach oraz podkreślił staranność doboru trzech głównych zagadnień Kongresu, odzwierciedlających najważniejsze współczesne kwestie prawne. – Tematy tego Kongresu można podsumować jednym zdaniem: bezpieczna i silna Europa we wszystkich wymiarach – mówił.

Podczas ceremonii otwarcia głos zabrał także rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. Ryszard Koziołek, który przywitał zgromadzonych gości w Katowicach – Europejskim Mieście Nauki 2024.

– Za nami cały rok wydarzeń z udziałem naukowej Europy. Wy, najwybitniejsi przedstawiciele prawa europejskiego, przybyliście do tej przestrzeni wciąż wibrującej nauką. Mam nadzieję, że to pełne inwencji powietrze ożywi wasze umysły – mówił prof. Koziołek. – Potrzebujemy was, abyście budowali mosty między prawem krajowym i europejskim. Musicie odnieść sukces! W przeciwnym razie ryzykujemy samotnością i izolacją, przez które stanemy się łatwym celem dla wielkich niedemokratycznych mocarstw – zaznaczył rektor UŚ.

Po otwarciu odbyła się debata plenarna pt. „The Role of Courts in Democratic Societies”, w której wzięli udział specjaliści w zakresie prawa konstytucyjnego i europejskiego. Dyskutowali oni o wkładzie sądownictwa w kształtowanie demokratycznych społeczeństw. Powołano także Komitet Honorowy Kongresu, który utworzyli czołowi przedstawiciele świata prawniczego, w tym byli prezesi Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego: Stanisław Biernat, Sławomir Dudzik, Gráinne de Búrca, Artur Nowak-Far, Marek Safjan, Eleanor Sharpston, Joseph Weiler.

Laboratorium pomysłów – debaty i dyskusje

Panele i sesje eksperckie, które odbywały się przez wszystkie dni Kongresu, koncentrowały się wokół trzech głównych tematów: zastosowania prawa UE w sytuacjach

nadzwyczajnych, unijnej regulacji usług i rynków cyfrowych (DSA i DMA) oraz solidarności i bezpieczeństwa energetycznego w kontekście zielonej transformacji i zarządzania kryzysowego.

W ramach pierwszego zagadnienia analizowano m.in. kluczowe aspekty kontroli sądowej nad uprawnieniami nadzwyczajnymi, wdrażanie prawa kryzysowego UE w państwach członkowskich oraz zachowanie równowagi pomiędzy bezpieczeństwem publicznym a ochroną praw podstawowych.

Podczas obrad skupionych wokół drugiego tematu uczestnicy dyskutowali m.in. o mechanizmach egzekwowania regulacji cyfrowych z wykorzystaniem dostępnych narzędzi prawnych, ich wpływie na sprawiedliwość i transparentność w przestrzeni cyfrowej UE, a także obecnych trendach i kierunkach rozwoju rynku cyfrowego w Europie.

Z kolei rozmowy odbyte w zakresie trzeciego obszaru dotyczyły m.in. roli solidarności energetycznej w dobie transformacji i kryzysów, przedstawienia strategii pozwalających pogodzić dążenie do zrównoważonej energetyki z koniecznością zapewnienia stabilnych dostaw energii, a także prawnych oraz instytucjonalnych reakcji na kryzysy energetyczne w UE.

Wydarzenia towarzyszące

Oprócz udziału w inspirujących panelach kongresowych na uczestników czekały również wyjątkowe spotkania w mniej formalnej atmosferze. W środę na Wydziale Prawa i Administracji UŚ odbyło się przyjęcie powitalne, w czwartek natomiast odbyła się uroczysta gala wieczorna. Wydarzenia te pozwoliły uczestnikom lepiej się poznać, a także przeprowadzić wiele ciekawych rozmów oraz rozpocząć obiecujący networking. W piątek można było ponadto uczestniczyć w koncercie kameralnym pt. „Serenada” inspirowanym filmografią Miloša Formana, który odbył się w siedzibie NOSPR w Katowicach. Przez cały czas w MCK dostępne były przestrzenie relaksu, w których można było odpocząć i nabrać sił pomiędzy kolejnymi sesjami tematycznymi.

Zakończenie Kongresu i zapowiedź FIDE 2027

Doskonałym uzupełnieniem programu 31. edycji FIDE zostało spotkanie z Anne Applebaum – dziennikarką, publicystką, laureatką nagrody Pulitzera (powieść *Gułag*). Pisarka wyjaśniła mechanizmy powstawania autokracji i nacjonalizmu oraz mówiła o zagrożeniach, jakie stanowią działania tych władz, podważających rządy demokracji, niezależność sądów i podstawowe prawa człowieka, a także stosujących taktykę dezinformacji. Zwróciła ponadto uwagę na wyzwania stojące dziś przed tymi, którzy chcą zachować praworządność w swoim kraju.

Ostatniego dnia podsumowano również przeprowadzone debaty w obrębie prawa kryzysowego, cyfrowych regulacji UE oraz transformacji energetycznej. 31. Kongres FIDE zakończyliśmy oficjalną ceremonią,



Prof. dr hab. Maciej Szpunar, prezes Polskiego Stowarzyszenia Prawa Europejskiego oraz pierwszy rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości UE | fot. Marcel Goldmann



31. Kongres Międzynarodowej Federacji Prawa Europejskiego | fot. Matylda Kłos

podczas której przedstawiliśmy gospodarza następnej edycji wydarzenia (19–22 maja 2027), jakim została Finlandia. Do zobaczenia w Helsinkach!

Organizatorzy, partnerzy

31. Kongres Międzynarodowej Federacji Prawa Europejskiego zorganizowali: Polskie Stowarzyszenie Prawa Europejskiego, Uniwersytet Śląski oraz Miasto Katowice (organizatorzy); Województwo Śląskie (region gospodarz wydarzenia); Jerónimo Martins, KGHM Polska Miedź SA, Orlen (sponsory główni); Krajowa Izba Radców Prawnych (partner główny); Krajowa Rada Komornicza, Krajowa Rada Notarialna (partnerzy Young FIDE).

Wydarzenie zostało objęte patronatem honorowym: Ministra Sprawiedliwości Prokuratora Generalnego Adama Bodnara, Ministra do spraw Unii Europejskiej podczas prezydentury Polski w Radzie Unii Europejskiej w 2025 roku, Marszałka Województwa Śląskiego Wojciecha Saługi, Minister Przemysłu Marzeny Czarneckiej, Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Poparcie organizacji kongresu wyraził również Wiesław Baniś – Ambasador Kongresów Polskich i rektor Uniwersytetu Śląskiego w latach 2008–2016. ■

Julia Galas

Nowoczesna dydaktyka i laboratoria przyszłości

26 maja 2025 roku oficjalnie rozpoczęła się budowa Śląskiego Interdyscyplinarnego Centrum Chemii (ŚICCH), a jej zakończenie zaplanowane jest na koniec 2027 roku. W budynku znajdą się m.in. nowoczesne laboratoria, przestrzenie dla studentów, ogród na dachu, sale seminaryjne, wykładowe i konferencyjne, aule, pracownie komputerowe oraz pierwsza z pracowni Sieciowego Centrum Nauki, która będzie jednym z trwałych efektów obchodów Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024.

materiałów. W ŚICCH będzie można studiować chemię (studia I i II stopnia) oraz technologię chemiczną (studia I stopnia), a także w ramach nowego interdyscyplinarnego kierunku inżynierskiego związanego z zieloną transformacją – nowoczesne technologie dla zrównoważonego rozwoju (studia I stopnia). Możliwości studiowania kierunków chemicznych na Uniwersytecie Śląskim już w przyszłym roku zostaną wzbogacone o kierunek technologie środowiskowe i nowoczesne materiały (studia II stopnia), który umożliwi kształcenie magistrów inżynierów przygotowanych do wdrażania innowacyjnych rozwiązań w przemyśle, energetyce i ochronie środowiska.

Investycja umożliwi podniesienie jakości i warunków kształcenia wyższego, a zarazem pozwoli na rozwój społeczeństwa o wysokich kwalifikacjach zawodowych poszukiwanych na rynku pracy. Przyczyni się także do rozwoju badań naukowych i wzmocnienia rangi Katowic jako ośrodka akademickiego.

– Dzisiaj bez zaawansowanej chemii nie sposób wyobrazić sobie funkcjonującego świata. To pokazuje, że służyliśmy nie tylko nauce akademickiej, ale całemu złożonemu otoczeniu Uniwersytetu Śląskiego, w tym obywatelom, którzy potrzebują dobrej, rzetelnej nauki, żeby wiedzieć, w jakim świecie żyją i żeby stawał się on dla nich lepszy – powiedział na konferencji prasowej poprzedzającej akt oficjalnego rozpoczęcia budowy prof. dr hab. Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego.

W 8-kondygnacyjnym budynku ŚICCH (7 kondygnacji naziemnych i garaż) planowane jest utworzenie ponad 20 specjalistycznych laboratoriów i pracowni, które umożliwią osobom studiującym bezpośredni kontakt z najnowszymi technologiami i aparaturą. Laboratoria będą skoncentrowane na ściśle określonych obszarach zastosowań chemii, takich jak: projektowanie leków i nanofarmakologia, polimery i materiały funkcjonalne, materiały dla fotoniki i optoelektroniki, analityczne techniki spektroskopowe, chemia kwantowa i obliczeniowa, synteza materiałów dla energetyki, bioorganika, chemia krystaliczna, materiały luminescencyjne i spektroskopia laserowa.

W obliczu dynamicznych zmian gospodarczych i środowiskowych rośnie zapotrzebowanie na specjalistów z zakresu chemii, zielonych technologii i nowoczesnych



Wizualizacja Śląskiego Interdyscyplinarnego Centrum Chemii | rys. materiały Grupy NDI

Uniwersytet Śląski tworzy przestrzeń, w której nauka łączy się z realnymi potrzebami gospodarki. Nasi absolwenci stanowią będą kluczowe ogniwo w procesie zielonej transformacji regionu, a ich wiedza i kompetencje przyczynią się do budowy zrównoważonej i nowoczesnej przyszłości regionu i kraju. Centrum stanowi również ważny krok w kierunku transformacji cyfrowej, gospodarczej i środowiskowej – będzie wspierać zieloną gospodarkę oraz inteligentne i technologiczne specjalizacje regionu.

Investycja warta jest blisko 318,5 mln zł, z czego ok. 239,5 mln zł stanowi dofinansowanie z Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021–2027. ■

Natalia Kubicius

Rozwój zrównoważony – to znaczy jaki?

Rozwój zrównoważony to zagadnienie współcześnie ujmowane w tak wielu znaczeniach, że nie sposób określić jedną, a do tego precyzyjną definicją. W odniesieniu do województwa śląskiego może znaczyć na przykład równomierny rozwój wszystkich jego części składowych, ale też taki, gdzie w sposób szczególny zajmujemy się jego największymi wyzwaniami. Tyle że w tym drugim przypadku nie musi to być w praktyce zbieżne z założeniami wspomnianej w jednym z poprzednich felietonów równowagi terytorialnej.

Jeśli przyjąć, że poważnym wyzwaniem jest likwidacja składowisk przemysłowych ze szczególnie toksycznym w Tarnowskich Górach na czele, to siłą i środków skierowanych na ten problem nie będzie w wielu innych miejscach regionu. Zarówno w tych, w których takie problemy występują w mniejszej skali, jak i tych, gdzie praktycznie nie występują. Ponieważ jednak region to zawsze składowa suma policzalnej liczby jednostek osadniczych i płacących podatki ich mieszkańców – takie podejście budzi wątpliwości. Nie zawsze też w takim przypadku skalę problemu zmniejsza fakt, że znacząca część tych środków pochodzi z zewnętrznych źródeł – rządowych czy unijnych.

Tym, co łączy w zasadzie wszystkie gminy i powiaty województwa śląskiego, jest bardziej ogólne spojrzenie na rozwój zrównoważony – pytamy tu o możliwości takich działań, w których zachowany zostanie zarówno dobrostan człowieka, jak i środowiska – biotycznego i abiotycznego. Wszechobecna antropopresja jest negatywna tylko w teorii. W praktyce paradoksalnie jest czymś oczekiwanym przez część społeczeństwa, nawet tego świadomego. Dowodem niech będzie przekształcanie podmiejskich terenów zielonych w obszary zabudowy jednorodzinnej czy gospodarczej. To zjawisko nie istnieje w zasadzie tylko tam, gdzie już zaistnieć nie może – nie ma dostępnych terenów zielonych możliwych do zabudowania. Paradoks całej sytuacji polega na tym, że w planach oraz strategiach gmin, miast i powiatów rozwój zrównoważony i oparty na nowych inwestycjach jest artykułowany w podobnych proporcjach. Przyglądając się efektom, można zauważyć coś, co określiłbym jako próby introdukcji rozwoju zrównoważonego tam, gdzie z jakichś powodów nie da się w ogóle wprowadzać rozwoju inwestycyjnego. Dowodem niech będzie chociażby powierzchnia terenów, na których mogłyby powstać lub być powiększone terytorialnie różne formy ochrony przyrody i krajobrazu, a które z tych czy innych względów nie zostały nią objęte. Nie tylko w województwie śląskim.

Paradoks współczesności regionu polega na tym, że wszystko to dzieje się teraz, kiedy populacja województwa



Nowe osiedla mieszkaniowe na terenach pokopalnianych to oczekiwany kierunek zmian, ale przydałoby się więcej zieleni | fot. Robert Krzysztofik / Al

kurczy się coraz bardziej. Wyjaśnieniem jest kryzys miasta zwartego, miasta gęsto zaludnionego, miasta wielofunkcyjnego. Duża część społeczeństwa chce mieć takie miasto blisko, ale niekoniecznie w nim mieszkać. Miasto 15-minutowe? Tak, ale najlepiej byłoby zamieszkać na jego krawędzi, gdzieś na 15. minucie. Godzimy wtedy przyjemne z pożytecznym. Tylko kto ma mieszkać – i czy w ogóle – w minutach 0–5? Najczęściej ci, co muszą, a nie chcą.

W rozwoju zrównoważonym na poziomie lokalnym często wskazuje się także na potrzebę harmonii człowieka i przyrody. I tu praktyka oraz potrzeby społeczne są różne. Mam bowiem przed oczami z jednej strony nowe osiedle mieszkaniowe zbudowane na pogórnym brzołdnie z interesująco urządzoną zieloną i błękitną infrastrukturą w sąsiedztwie jednego z dużych katowickich szpitali klinicznych. Z drugiej strony w sąsiednim mieście powstało bardzo podobne osiedle, ale wybudowane kosztem wartościowego ekosystemu, który został po prostu zabudowany. Wizualny efekt działań w obu przypadkach jest podobny. Koszty środowiskowe są jednak diametralnie różne. Podejście mieszkańców ma istotne znaczenie w społecznej akceptacji nieurządzonych terenów zielonych. Z badań, w których uczestniczyłem w ostatnich latach, wynika, że podobny udział ma ta część społeczeństwa, która zostawiłaby śródmiejskie lasy czy otoczenie zbiorników wodnych takimi, jakie są (a więc, ogólnie rzecz ujmując, pod rządami przyrody), oraz ci, którzy w większym lub mniejszym stopniu cywilizowaliby te miejsca. Jaki więc ma być tytułowy rozwój zrównoważony? Odpowiem w ten sposób: społecznie akceptowany. Tylko co to oznacza?... ■

Robert Krzysztofik

Bogactwo w łęgach ukryte

Nadrzeczne lasy nie zachęcają do ich penetracji. Niektórych dojść do brzegu rzeki broni trudna do przebrnięcia płątana pnączy, wysokich traw czy gęstych, często kolczastych krzewów, a nade wszystko gigantycznych pokrzyw. Ten nieco ponury obraz kryje w sobie jedno z najcenniejszych siedlisk przyrodniczych – nadrzeczne lasy łęgowe, oferujące wiele nieocenionych usług ekosystemowych. Niestety, w Europie zniszczeniu uległo już 95% ich potencjalnego areal. W Polsce udział siedlisk łęgowych w ogólnej powierzchni lasów wynosi zaledwie 0,39%.

Dr hab. Aldona K. Uziębło, adiunkt w Instytucie Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska UŚ, od kilkunastu lat bada rozmieszczenie, stan zachowania, dynamikę, zagrożenia i możliwości ochrony tych lasów. O łęgach wie wszystko, choć przyznaje z uśmiechem: eksplorowanie ich nie jest łatwe. Wysokie kalosze, ochronna odzież, repelenty na owady – to nieodzowne wyposażenie.

Zanim jednak łęgi zdominowały tematykę jej badań, przez ponad 20 lat zajmowała się autekologią jednego gatunku – lepiężnikiem wyłysiałym (*Petasites kablikianus*), kwitnącym wczesną wiosną nad potokami. Zdaniem badaczki dzięki niezwykłym możliwościom adaptacyjnym, szczególnie widocznym po powodziach, jest on prawdziwym komandosem wśród roślin. To jemu biolożka poświęciła doktorat i habilitację (doktorat: *Ekologiczne uwarunkowania nieciągłości w pionowym rozmieszczeniu zespołu Petasitetum kablikiani na północnych zboczach Babiej Góry*, 1997; habilitacja: dwujęzyczna monografia pt. *Petasites kablikianus Tausch ex Berchtold jako gatunek pionierski i jego możliwości kolonizowania siedlisk inicjalnych*, 2011).

Długoletnie badania i obserwacja siedlisk lepiężnika na żwirowiskach i w olszynie karpackiej, gdzie tworzy on monolityczne runo, zainspirowały badaczkę do kolejnych eksploracji.

– Nurtowało mnie pytanie: Czy lepiężnik pojawia się w runie istniejących olszyn czy jest on w nich reliktem po pierwszych etapach sukcesji? – wspomina pani doktor. – I tak powstał pomysł, aby zająć się dynamiką lasów zalewowych, tworzących biologiczną obudowę cieków, czyli olszyn, łęgów wierzbowych i topolowych.

Obszar badawczy został ograniczony do województwa śląskiego. Wspólnie z dr. Dariuszem Koziakiem (wtedy jeszcze doktorantem) podjęli obserwacje i monitoring fitocenoz nadrzecznych lasów łęgowych. Badaniami objęły wiele potoków i rzek, m.in.: dorzecze Soły w Beskidzie Małym, Śląskim i Żywieckim, górny odcinek Wisły, Czarną Przemszę, Wartę i Odrę. Ponadto do analizy porównawczej i badań nad dynamiką



Dr hab. Aldona K. Uziębło | fot. archiwum prywatne

lasów łęgowych włączono również ciek spoza województwa śląskiego – Białkę, Dunajec i Skawicę.

Efektem blisko dziesięciu lat systematycznych i żmudnych badań była wydana w 2024 roku wspólna publikacja pt. *Nadrzeczne lasy łęgowe województwa śląskiego – dynamika, stan zachowania i perspektywy ochrony* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego).

Filtrują, łagodzą skutki powodzi, zdbią

Nadrzeczny las łęgowy to zbiorowisko występujące nad rzekami i potokami, w strefie zalewów. Charakteryzuje się wielopoziomową strukturą – nad warstwą mchów rozwija się bujne runo tworzone przez rośliny o różnej biologii rozwoju. Osłania je podszyt z krzewami i młodymi drzewami, najwyższe piętro stanowią korony drzew o zróżnicowanej wysokości. Ponieważ łęgi często sąsiadują z gruntami ornymi lub użytkami zielonymi, które dla życia biologicznego w rzece są bezpośrednim źródłem szkodliwych substancji chemicznych (takich jak: środki ochrony roślin, nawozy i pestycydy, spływające odchody zwierząt gospodarskich), lasy te stanowią swoisty bufor ochronny, szczególnie w okresie wegetacyjnym, kiedy bujne runo leśne absorbuje spływające do koryta rzeki azot i fosfor. Jak wyjaśnia dr hab. Aldona K. Uziębło, nawet wąski (10–15 m) pas łęgu potrafi odfiltrować ponad 80% zanieczyszczeń, dzięki czemu nie trafiają one do rzeki.

Nadrzeczne lasy łęgowe w nieoceniony sposób łagodzą skutki powodzi. Szczególnie w miejscach, gdzie naturalnie meandrujące koryta zostały uregulowane, pas przybrzeżnej zieleni wysokiej wpływa hamująco na przepływ wezbranej wody, zapobiegając erozji brzegowej w dolinie rzecznej. Brzegi cieku pozbawione biologicznej obudowy erodują znacznie szybciej niż te chronione przez systemy korzeniowe drzew.

– Nie trzeba być specjalistą, wystarczy wyobraźnia – zapewnia badaczka. – Typowy polder przeciwpowodziowy to zazwyczaj płaski teren i wał obsiany trawą. Spróbujmy porównać, ile ów trawnik jest w stanie wchłonać wody w porównaniu np. z wąskim pasem lasu topolowego. Drzewa sięgające często ponad 20 metrów wysokości mają ogromne korony, a każda z nich składa się z tysięcy liści prowadzących fotosyntezę. Jak ogromna zatem musi być siła ssąca wodę, aby każdy liść miał odpowiednie ciśnienie wewnątrzkomórkowe pozwalające na niezaburzone zachodzenie tego procesu? Porównując kilometr brzegu rzeki porośnięty lasem łęgowym i pusty polder, nie można mieć wątpliwości, który z nich jest skuteczniejszy w łagodzeniu skutków powodzi. Wodę pochłaniają także niższe warstwy roślinności. Kiedy rzeka czy potok występuje z koryta, las naturalnie wyhamowuje tempo przepływu. Nawet przewrócone drzewa mają potężny wpływ na bieg rzeki, współtworząc jej naturalne meandry, także działające przeciwpowodziowo, gdyż woda zmuszona do zakrętów wyhamowuje i osłabia falę powodziową – konkluduje biologka.

Kolejnym dobrodziejstwem lasów łęgowych jest obniżanie temperatury otoczenia, co w dobie gwałtownego ocieplenia jest szczególnie cenną właściwością. Korony drzew osłaniających przybrzeżną strefę rzeki przyczyniają się do obniżenia latem temperatury wody. Z kolei w zimne dni, kiedy woda oddaje ciepło, temperatura otoczenia jest wyższa niż w lasach łęgowych, które tworzą stabilny mikroklimat, co sprawia, że takie siedlisko leśne jest idealne dla wielu gatunków roślin i zwierząt nietolerujących dużych wahań temperatury. W łęgach bytują liczne gatunki ptaków, np. zimorodki, ślepowrony, rybołowy, dzięcioły; na śródlęśnych rozlewiskach spotkać można kaczki krzyżówki, czaple siwe i białe. Łęgi zapewniają im oraz zwierzętom migrującym pożywienie, schronienie i miejsce rozrodu.

– Około 80% naszej awifauny stale lub okresowo korzysta z ich dobrodziejstwa – podkreśla dr hab. Aldona K. Uziębło.

Bardzo ważną dla środowiska przyrodniczego funkcją lasów łęgowych jest tworzenie korytarzy ekologicznych, umożliwiających rozprzestrzenianie się gatunków roślin i migrację zwierząt.

– Takich benefitów jest znacznie więcej. Lasy łęgowe są obszarem retencji ogromnych zasobów wody, regulują poziom wód gruntowych, wykazują wysoką bioróżnorodność, a jako liniowe zadrzewienia wzdłuż rzek pełnią także funkcje krajobrazowe. Nie można ograniczać się jedynie do ochrony tego, co pozostało, czyli tych zaledwie 5%. Mając na uwadze wyłącznie ich ogromną wartość przyrodniczą, musimy mieć na względzie wszystkie usługi ekosystemowe, które świadczą o środowisku i społeczeństwu, i dążyć do przywracania łęgów na ich dawne siedliska – apeluje pani adiunkt.

Każda ingerencja w strukturę drzewostanu, bezpośrednia przez wycinkę drzew lub pośrednia poprzez brak naturalnych zalewów (skutek regulacji koryta, co stymuluje sukcesję), skutkuje zmniejszeniem retencji, podniesieniem poziomu wód gruntowych, lokalnymi



Nadrzeczne łęgi wierzbowe | fot. Aldona K. Uziębło

podtopieniami, a także pogorszeniem jakości oraz wzrostem intensywności odpływu, co negatywnie wpływa na jakość siedliska i stabilność obu ekosystemów, rzeki i nadrzecznych lasów.

Lasy łęgowe znikają

Większość nadrzecznych lasów łęgowych została w Europie wycięta, głównie z powodu pozyskiwania bardzo żyznych gruntów w dolinach rzek, regularnie przez coroczne zalewy zasilanych w materię organiczną i pierwiastki biogenne.

Nie tylko niekontrolowana wycinka drzew zagraża lasom łęgowym. Budowa tam i regulacje brzegów rzek znacznie ograniczają prawidłowe funkcjonowanie tych lasów, podobnie jak powszechne traktowanie ich jako dzikich wysypisk śmieci. Naturalne i antropogeniczne zaburzenia czynią je również dogodnym siedliskiem dla inwazyjnych gatunków obcych.

Parlament Europejski bije na alarm – uchwalone w 2023 roku rozporządzenie o odbudowie zasobów przyrodniczych (Nature Restoration Law) zobowiązuje Polskę do podjęcia działań w kierunku odnowienia do 2030 roku najbardziej zagrożonych siedlisk, w tym również nadrzecznych łęgów. W Programie Natura 2000 od dawna mają one priorytetowy status ochronny.

Wciąż powszechny jest jednak brak świadomości roli, jaką lasy nadrzeczne pełnią w przyrodzie. Wiele decyzji, np. o turystycznym ich udostępnianiu, jest całkowicie chybnymi.

– Asfaltowa ścieżka rowerowa usytuowana bezpośrednio w strefie zalewowej bardzo aktywnej rzeki może być atrakcyjna, ale nie ma szans na przetrwanie podczas nawet średniej klasy wezbrań, pomijając fakt, że bardzo destabilizuje ten cenny ekosystem – podsumowuje biologka. ■

Maria Sztuka

Powstanie warszawskie – historia, która trwa w języku

Archiwum Historii Mówionej Powstania Warszawskiego to jedyny w swoim rodzaju zbiór wspomnień kilku tysięcy żołnierzy Armii Krajowej – uczestników i świadków największego zbrojnego wystąpienia polskiego podziemia przeciwko niemieckiemu okupantowi. Ten szczególny zbiór wywiadów stał się inspiracją dla językoznawczyń z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Dr Beata Duda, dr Ewa Ficek oraz dr Joanna Przyklenk opowiadają o tym, jak pamięć o przeszłości ożywa w słowach i trwa w języku.



Dr Beata Duda



Dr Ewa Ficek



Dr Joanna Przyklenk

– Zaczniemy od kategorii pamięci, słowa klucza w naszych badaniach. To powszechnie zrozumiałe narzędzie interpretacyjne, nie tylko szalenie ciekawe, ale też publicystycznie użyteczne. Warto dodać, że zainteresowania naukowców pochylających się nad tą kategorią nie słabną, o czym świadczy chociażby angielskie określenie *memory boom*. W zakresie badań nad pamięcią mieści się nurt historii mówionej, szczególnie ważny w kontekście naszych badań. Nurt nie nowy, ale wciąż znajdujący wielu zwolenników, także w Polsce – mówi dr Ewa Ficek, współautorka artykułów poświęconych zagadnieniom związanym z archiwistyką społeczną.

Okazuje się, że temat pamięci przyciąga nie tylko historyków czy socjologów, ale także lingwistów. Analiza języka pozwala bowiem odkryć wiele interesujących szczegółów, pokazuje, kto i w jaki sposób opowiada zapamiętaną historię.

– Fundamentalnym założeniem dla bliskiej nam lingwistyki pamięci jest stwierdzenie Wojciecha Chlebdy, który pisze o ujęciu pamięci. Jego zdaniem w myśleniu o relacji między pamięcią a historią kluczowy jest

właśnie język, bo to on staje się budulcem i nośnikiem treści pamięci zbiorowej – dodaje badaczka.

Ważne są środki językowe oraz strategie komunikacyjne, ponieważ aktywują obrazy przeszłości, pozwalają niejako „zobaczyć” raz jeszcze to, co wydarzyło się wiele lat temu. Dzięki nim otrzymujemy jedyny w swoim rodzaju materiał dla naszej wyobraźni i możemy lepiej poznać przeszłość znaną przede wszystkim z podręczników do historii.

– Wspaniałym odkryciem dla nas był zbiór ponad 3400 wywiadów przeprowadzonych ze świadkami powstania warszawskiego, które zostały zebrane i opublikowane na stronie internetowej Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego – mówi dr Beata Duda, współautorka badań.

Językoznawczynie przeprowadziły m.in. analizę słów kluczowych, kolokacji czy sentymentu. W ten sposób identyfikowały ślady wspólnotowości, wartościowania czy kwestie argumentacji w dyskursie powstańczym. Badania realizowane były we współpracy z konsorcjum CLARIN-PL, specjalizującym się w narzędziach do pracy z dużymi zbiorami tekstów.

Dr Ewa Ficek podkreśla, że wspomniane wywiady to relacje zwykłych ludzi, których słowa mogą stać w sprzeczności z tzw. wielką historią. Badaczka podkreśla, przywołując fragment tekstu Karoliny Koprowskiej, że narracje mówione są już interpretacjami przeszłych zdarzeń. Nie fakty historyczne są tam najważniejsze, lecz emocje, konkretne znaczenia i uczucia, i to właśnie przyciągnęło uwagę badaczek z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

– Dla nas nie ma pamięci bez języka. Analizując wypowiedzi wspomnieniowe, próbowaliśmy dotrzeć do tego, jak ludzie opowiadają o swoich doświadczeniach. Wiemy, że pamięć nie jest czymś trwałym. Czas i silne emocje ją zniekształcają, dlatego sam proces przypominania jest czymś trudnym, wymagającym wysiłku – przyznaje z kolei dr Joanna Przyklenk.

Jak podkreśla, wywiady przeprowadzane zostały ponad 60 lat po wybuchu powstania. Z tej perspektywy istotne jest to, co i jak zostało zapamiętane.

– To nie jest spisywany na bieżąco dziennik. Nie dziwi więc fakt, że w wypowiedziach bohaterowie niejednokrotnie mówią: „w tym momencie zawodzi mnie pamięć, przypominę sobie”... To dla nas ważny wątek.

W badanych tekstach dobrze widoczne jest napięcie pomiędzy indywidualną historią a zbiorowym doświadczeniem. Badaczki zwracają uwagę na określenie *świadek historii*, które może być dla powstańców przytłaczające.

– Z zarejestrowanych rozmów dowiadujemy się, że uczestnicy powstania warszawskiego mocno przeżywali spotkanie z osobami przeprowadzającymi wywiad, czując jego wagę czy też pewną odpowiedzialność za to, co zostanie opowiedziane. Stąd też wypowiedzi typu: „Ale to być może moja ułomna pamięć. Jeśli z innego źródła pani ma taką informację, to pewnie jest prawdziwa” – jakby świadkowie bali się, że ich indywidualne doświadczenie będzie inne od tego, które znamy z podręczników – mówi dr Joanna Przyklenk.

Świadkowie bardzo często zwracali też uwagę na powtarzane w ich młodości słowa, że są pierwszym pokoleniem wolnej, niepodległej Polski; że to na nich spoczywa ciężar moralnej odpowiedzialności za dobro narodu. W wielu wypowiedziach powtarza się ta myśl, która zdawała się mocno kształtować młodych ludzi. Towarzyszyło jej przekonanie, że Polacy są silni, że są gotowi stawić czoła okupantom.

Dr Joanna Przyklenk przywołuje dwa fragmenty wypowiedzi, charakterystyczne dla historii mówionej powstańców.

Zdzisław Wyszomirski opowiadał: „Były hasła przed wojną, »Jesteśmy silni, zwarci, gotowi«. No i dalej taką piosenkę śpiewaliśmy (...): »Nikt nam nie zrobi nic, nikt nam nie ruszy nic, bo z nami Śmigły, Śmigły-Rydz«. I tym podobne. Tak bardzo nas narodowo wychowywano w szkołach – »Jesteśmy silni, potężni« i tak dalej”.

Wanda Broszkowska-Piklikiewicz mówiła: „Muszę powiedzieć jeszcze inną rzecz, a mianowicie: myśmy byli wychowywani w duchu patriotycznym. [...] Uczono mnie w szkole, że Niemcy mają buty tekturowe, a w ogóle ubrania z papieru i jedzą *Eintopf*. Myślę sobie: »No tak, ta wojna się zaczyna, natychmiast ich pokonamy«”.

Na tę pamięć nakładają się również późniejsze teksty i komentarze. Powstańcy, jak podkreśla badaczka, mieli świadomość, że byli oczerniani przez propagandę i że pojawiała się krytyka.

Dr Beata Duda zwraca natomiast uwagę na istotne w badaniach wątki związane z aksjologistyczną warstwą tekstów, a więc odnoszące się do wartości i wspomnianych już wcześniej emocji.

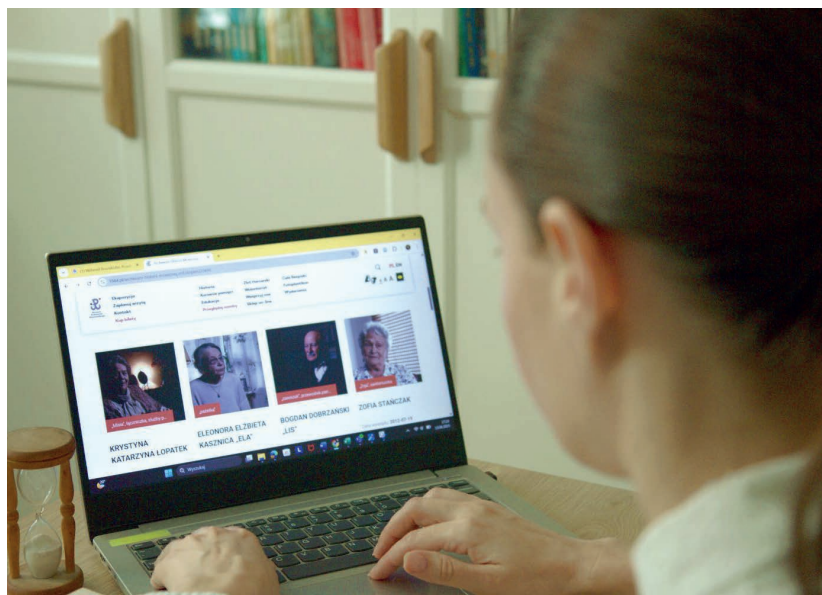
– Wydarzenie niewątpliwie było traumatyczne, ponieważ tak je też odpamiętuje wielka historia. Spodziewaliśmy się więc głównie emocji związanych ze strachem, tymczasem w narracjach poza tym uczuciem często pojawia się też... radość. Zaskakujące, prawda? – pyta retorycznie językoznawczyni.

Na potwierdzenie swoich słów przywołuje fragment wypowiedzi Janiny Kuleszy-Kurowskiej: „Nigdy nie było żadnej krytyki, żadnego zdania przeciwko decyzji o wybuchu powstania. Myśmy szaleli z radości, a rozmawialiśmy o tym, jak najlepiej wykonać nasze zadania. Każdy był gotów zrobić wszystko, nie myśląc o niebezpieczeństwie”.

Wielu rozmówców podkreśla też, że wybuch powstania wydawał im się nieunikniony.

Oto fragmenty wypowiedzi Józefa Sobocińskiego i Bogdana Dagajewa: „Powstanie musiało nastąpić, nie było możliwości, żeby nas zatrzymać”, „Powstanie po prostu musiało być, to był imperatyw, nie istniała inna możliwość, nie mieliśmy alternatywy”.

– Obecnie toczy się wiele dyskusji na ten temat. Czy rzeczywiście powstanie warszawskie musiało wybuchnąć? W wypowiedziach widać, że powstańcom jawi się ono jako coś ważnego, jako możliwość spełnienia obowiązku, której towarzyszy nierzadko radość połączona z poczuciem wspólnoty z innymi, przejawiająca się we wszystkich słowach, w których powstańcy używali zaimka *my* – podkreśla dr Ewa Ficek.



Archiwum Historii Mówionej Powstania Warszawskiego – zbiór wspomnień kilku tysięcy żołnierzy Armii Krajowej | fot. Beata Duda

Z kolei dr Beata Duda mówi o fascynacji relacją między pamięcią a językiem. W tych badaniach uwagę poświęca się głównie wątkom pomijanym przez historyków, a więc emocjom, wartościom, postawom i innym kontekstom społecznym zamkniętym w języku mówionym. To żywe odpamiętywanie historii.

– Przeprowadzone badania zainspirowały nasz zespół do podjęcia kolejnego projektu z zakresu lingwistyki pamięci. W najbliższym czasie planujemy przeanalizować wspomnienia osób uczestniczących w powstaniach śląskich. Materiał jest bogaty, ponieważ teksty rozmów zostały zgromadzone w archiwach Radia Katowice oraz w Archiwum Państwowym w Katowicach. Nowością będzie sięgnięcie do wspomnień potomków powstańców, badania zapowiadają się więc bardzo obiecująco – podsumowuje dr Beata Duda.

1 sierpnia 2025 roku będziemy obchodzić 81. rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Zachęcamy czytelników i czytelniczki „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” do lektury wspomnień zebranych i udostępnionych na platformie Archiwum Historii Mówionej. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Dr Beata Duda, dr Ewa Ficek oraz dr Joanna Przyklenk są członkiniami Zespołu Badań nad Dyskursem przy Instytucie Językoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, koordynowanego przez dr Katarzynę Sujkowską, prof. UŚ. Od 2019 roku wspólnie z dr Katarzyną Sujkowską, prof. UŚ, dr Bernadettą Ciesiek-Ślizowską i dr Wiolettą Wilczek prowadzą badania nad kategorią pamięci w języku. Wszystkie cytaty pochodzą z Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego i są dostępne na stronie: www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej.html.

Bezcenny rezerwuar kompetencji, umiejętności i doświadczenia

Postępujące starzenie się społeczeństw rozwiniętych staje się dla nich coraz większym wyzwaniem. Tym bardziej że dzięki rozwojowi medycyny, ogólnemu wzrostowi jakości życia oraz polepszeniu się warunków pracy w wielu branżach, zwłaszcza w sektorach przemysłowym i rolniczym, żyjemy dłużej i zdrowiej. To sprawia, że seniorzy, czyli osoby, które skończyły 60 lat, dysponują niespotykanym dotąd rezerwuarem wolnego czasu. Do zmieniającej się sytuacji muszą dostosować się – poprzez kształtowanie swoich polityk publicznych – instytucje państwowe i samorządowe. Jednemu z takich działań, programowi „Senior+”, przyglądał się badawczo dr hab. Grzegorz Gawron z Instytutu Socjologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.

„Senior+” to zainicjowany w 2015 roku wieloletni program rządowy, którego celem jest wsparcie już istniejących (tzw. moduł I) i tworzenie nowych placówek (tzw. moduł II) przeznaczonych dla osób starszych – dziennych domów (o charakterze bardziej opiekuńczym dla seniorów potrzebujących większej troski i aktywizacji) oraz klubów (o charakterze bardziej towarzyskim i dla bardziej samodzielnych osób). Inicjatywa „Senior+” jest realizowana przez jednostki samorządu terytorialnego i częściowo finansowana ze środków publicznych. Obecnie trwa część programu obejmująca lata 2021–2025. Według danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w roku 2024 przeznaczono na ten cel łącznie blisko 59 milionów złotych: w module I przyznano pieniądze na utworzenie 20 kolejnych dziennych domów oraz 34 nowych klubów „Senior+”, a w module II dofinansowano dalsze funkcjonowanie odpowiednio 277 i 427 placówek obu typów. W sumie daje to liczbę 758 miejsc w całej Polsce, w których osoby starsze mogły miło spędzić część dnia, rozwijać swoje pasje i zainteresowania, spotykać się z rówieśnikami, a czasem po prostu skorzystać z prysznica, zrobić pranie czy zjeść ciepły posiłek.

– Moja praca badawcza przypadła na poprzednią część programu, czyli okres do 2020 roku. W tamtym pandemicznym roku ministerstwo prognozowało, że na terenie całego kraju powinny funkcjonować 323ienne domy i 650 klubów „Senior+”, a przez pięć



Dr hab. Grzegorz Gawron | fot. Małgorzata Dymowska

pierwszych lat programu z placówek skorzysta ponad 50 tysięcy beneficjentów. Pod względem statystycznym zeszły rok wypadł może nieco mniej imponująco, ale polityka senioralna w Polsce jest naprawdę bardzo dobrze rozwinięta – przekonuje dr hab. Grzegorz Gawron. – Istnieje co najmniej kilka programów skutecznie zabezpieczających potrzeby osób starszych, a oprócz „Seniora+” wskazałbym zwłaszcza na podobny w swoich założeniach program ASOS, w którym przez kilka lat opiniowałem składane wnioski.

W trakcie badań socjolog z Uniwersytetu Śląskiego odwiedził kilkanaście domów dziennych i klubów „Senior+” w całym kraju i rozmawiał z przedstawicielami samorządów, z osobami odpowiedzialnymi za funkcjonowanie placówek (w tym m.in. z instruktorami czy prowadzącymi warsztaty) oraz z samymi seniorami. Wielu rozmówców z tej ostatniej grupy podkreślało, jak ważne jest dla nich wyjście z domu – mają dzięki temu powód, aby ładniej się ubrać i zadbać o siebie, a taka aktywność społeczna w bezcenny sposób stymuluje samodzielność. Jak zapewniali z kolei niektórzy lokalni politycy, zainteresowanie działalnością podmiotów przerosło przewidywania do tego stopnia, że mieszkańcy poszczególnych miejscowości podlegających pod gminny dom dzienny musieli z niego korzystać w różne dni.

– Cel placówek powstających w ramach programu „Senior+” jest jasny: pobudzenie osób starszych do działania i do bycia zaangażowanym w różnorodne aktywności. Seniorzy mogą wziąć udział w rozmaitych warsztatach, wycieczkach, kursach: językowych, komputerowych czy obsługi urządzeń elektronicznych. Tworzą chóry i inne zespoły artystyczne, udzielają się w akcjach charytatywnych, czytają bajki dzieciom w przedszkolach, a możliwości jest o wiele więcej – wylicza naukowiec z Wydziału Nauk Społecznych UŚ. – Dzięki temu osoby starsze odkrywają swój potencjał, czasem taki, z którego same nie zdawały sobie sprawy, czują się potrzebni, mają poczucie sprawczości, a dobra kondycja psychiczna przekłada się również pozytywnie na ich formę fizyczną. To naprawdę fantastyczna inicjatywa – skutecznie przeciwdziała pozostawaniu w czterech ścianach, bardzo często samotnie, co, jak wiemy, zwiększa ryzyko zachorowalności.

Opierając się na badaniach nad realizacją programu „Senior+”, dr hab. Grzegorz Gawron przygotował nowatorski schemat operacyjny dla wszelkiego rodzaju usług publicznych (społecznych), w którym kluczowe znaczenie mają pojęcia produktywności i koprodukcji.

Kiedyś produktywnością zajmowali się tylko ekonomiści, rozumiejąc ją jednak bardzo wąsko i właściwie tylko w odniesieniu do ludzkiej aktywności na rynku pracy – w uproszczeniu: jestem produktywny, dopóki pracuję. Dopiero w latach 90. przedstawiciele nauk społecznych oraz humanistycznych zaczęli patrzeć nieco szerzej i dostrzegli, że produktywny jest przecież także codzienny trud kobiet prowadzących gospodarstwo domowe czy – szczególnie ważne w omawianym kontekście – starania dziadków i babć pomagających w opiece nad wnukami. Ci, którzy nie mogą liczyć na bezcenne wsparcie, muszą za usługę opieki nad pociechami po prostu zapłacić.

W latach 70. ubiegłego wieku małżeństwo ekonomistów specjalizujących się w ekonomii politycznej, Elinor i Vincent Ostromowie, badało kryzys odbioru amerykańskiej administracji publicznej przez obywateli i doszło do wniosku, że efektywność określonych usług publicznych wzrasta proporcjonalnie do zaangażowania obywateli w realizację w tych usług i właśnie owo zaangażowanie nazywamy koprodukcją.

– Połączyłem oba pojęcia, wychodząc z założenia, że koprodukcja usług społecznych, czyli zaangażowanie seniorów w realizację publicznych usług dla nich przeznaczonych, może generować ich produktywność, zarówno osobistą, jak i społeczną – tłumaczy socjolog.

Schemat operacyjny opracowany przez dr. hab. Grzegorza Gawrona obejmuje trzy etapy: opracowanie, wdrażanie i rezultaty/ewaluację konkretnych usług. Przykładowo, na etapie opracowania istnieje różnorodny potencjał organizacyjny placówek prowadzonych w ramach programu „Senior+” oraz potencjał osobowy seniorów, czyli ich indywidualne umiejętności, zdolności, wiedza, doświadczenie, czas (składające się zarówno na kapitał ludzki, jak

i społeczny każdej osoby) oraz gotowość do udostępnienia i praktycznego wykorzystania wszystkich tych elementów. Później, na etapie wdrażania, zachodzi wspomniana koprodukcja, kiedy osoby starsze dobrowolnie angażują i wykorzystują wspomniane wcześniej zasoby. Na ostatnim etapie seniorzy stają się beneficjentami usług zaspokajających ich indywidualne potrzeby (co jednocześnie wzmacnia i rozwija ich kapitał ludzki) albo też angażują się społecznie i/lub obywatelsko (co wzmacnia z kolei ich kapitał społeczny). W rezultacie całego procesu możemy obserwować u osób starszych realne przejawy ich osobistej i społecznej produktywności.

Oczywiście opisany powyżej schemat dotyczy tych spośród seniorów, których jakość życia nie spadła poniżej pewnego określonego poziomu. Badacz z Uniwersytetu Śląskiego podkreśla, że sytuacja osób starszych bywa bardzo różna i z socjologicznego punktu widzenia to najbardziej zróżnicowana grupa wiekowa w niemal każdym współczesnym społeczeństwie. Znajdziemy w niej osoby cieszące się świetnym zdrowiem, zamożne, podróżujące, „nadrabiające” niejako życie po latach wypełniania obowiązków rodzinnych i zawodowych (w ich sytuacji „Senior+” najpewniej nic nie zmieni), osoby gotowe do aktywności, które tylko trzeba umiejętnie zachęcić do działania (to właśnie w ogromnej mierze uczestnicy program „Senior+”); ale znajdziemy również seniorów schorowanych, niesamodzielnych i wykluczonych społecznie z powodu różnorodnych barier: architektonicznych, transportowych, cyfrowych, psychicznych (byłoby wspaniale, gdyby przynajmniej części z nich mogła skorzystać z dobrodziejstw oferowanych przez programy prosenioralne).

– Potrzeby najstarszej grupy wiekowej są zróżnicowane i zmienne, a my jako społeczeństwo powinniśmy starać się odpowiadać pozytywnie na jak najwięcej z nich. Wszak już teraz w Polsce seniorów jest ok. 10 milionów, a według prognoz Głównego Urzędu Statystycznego w 2060 roku mają stanowić 40 proc. populacji. Spróbujmy jednak potraktować ich nie jako obciążenie, a jako bezcenny rezerwuár kompetencji, umiejętności i doświadczenia do wykorzystania na rzecz dobra wspólnego. Poza tym pamiętajmy, że bardzo ważne jest, aby seniorzy jak najdłużej pozostali aktywni i możliwie niezależni od rodziny i instytucji państwa, bo mówiąc zupełnie wprost: im dłużej są samodzielni, tym bardziej się to nam, młodszemu pokoleniu, i całemu społeczeństwu opłaca – podsumowuje dr hab. Grzegorz Gawron.

Szczegółowe analizy tej problematyki zawarte zostały w autorskiej monografii zatytułowanej *Koprodukcja usług społecznych źródłem osobistej i społecznej produktywności osób starszych. Studium socjologiczne na przykładzie beneficjentów Programu Wieloletniego „Senior+”* wydanej nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego (2023). ■

Tomasz Płosa

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr. hab. Mieczysława Sajewicza, prof. UŚ

wieloletniego pracownika Instytutu Chemii,
zatrudnionego w Uniwersytecie Śląskim od 1979 roku,
cenionego naukowca i wychowawcy wielu pokoleń młodzieży
akademickiej.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr hab. Beaty Zawiszy

wieloletniej pracownicy Instytutu Chemii,
zatrudnionej w Uniwersytecie Śląskim od 1997 roku,
cenionej badaczki i nauczycielki akademickiej.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłej**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Janusza Sztumskiego

pracownika Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
w latach 1973–2004, wieloletniego zastępcy dyrektora
Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Wydziale
Nauk Społecznych UŚ, cenionego naukowca i nauczyciela
akademickiego, wychowawcy wielu pokoleń socjologów.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym
oraz Współpracownikom Zmarłego**
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Józefa Budzyńskiego

filologa klasycznego, badacza literatury nowołacińskiej,
emerytowanego pracownika Uniwersytetu Śląskiego,
współorganizatora studiów łacińskich
w Katedrze Filologii Klasycznej na Wydziale Filologicznym,
nauczyciela pierwszego pokolenia absolwentów
filologii klasycznej w Katowicach.

Non omnis mortuus est!

Rodzinie i Najbliższym Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają

**pracownicy i studenci
dawnej Katedry Filologii Klasycznej
Uniwersytetu Śląskiego**

Prochy śp. Profesora spoczęły na cmentarzu Franciszkanów
w Katowicach-Starych Panewnikach
we wtorek 17 czerwca 2025 roku.



W kilku polskich miastach spotkamy charakterystyczne niewielkie rzeźby plenerowe – stanowiące atrakcję turystyczną, nawiązujące do lokalnej historii, wyrażające kulturowy charakter miejsca i zwykle wywołujące uśmiech przechodniów, jak np. Boliząbek, Chrapek, Edukacjusz, Eskulapek... Wrocławskich krasnali jest już ponad 900 (od 2005 roku) i ciągle powstają nowe. To potwierdza słowa z dziecięcego

wiersza Marii Konopnickiej: „Czy to bajka, czy nie bajka, / Myślcie sobie, jak tam chcecie. / A ja przecież wam powiadam: / Krasnoludki są na świecie”.

I tak Wałbrzych ma swoich gwarków, czyli górników. W Kołobrzegu natkniemy się na mariany – zawadiackie, psotne mewy: mewa rowerzysta to widok robiący wrażenie. W Zielonej Górze zobaczymy oczywiście figlarne bachusiki. W Bielsku-Białej w spacerze po „małym Wiedniu” pomoże Szlak Bajkowy. Wszak to miejsce filmowych narodzin Bolka i Lolka, Reksia, szpiega z Krainy Deszczowców – Don Pedra de Pommidore... W Gdańsku poznamy różne wcielenia Lwa Heweliona. W Toruniu pojawił się pierwszy anioł, JONasz, czyli... będą następne. W nazwie pobrzmiwia nawiązanie do gwary toruńskiej: *jo* jest nie tylko partykułą w odpowiedzi twierdzącej, ale może też przybrać formę pytajnika albo wyrażać zaniepokojenie czy zdziwienie.

Katowice opanowały beboki różnej płci – urocze, zabawne, czyli niestraszne! Jest ich już 90, na kampusie są trzy: Poli(sh)-glotek witający przy wejściu na Wydział Humanistyczny, Szerlok przed budynkiem Wydziału Prawa i Administracji, Cinibek przed gmachem Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej – CINIb-y. Wywołują uśmiech na twarzach osób przyglądających się tym dziwnym stwórkom, podobnym ludziom, ale nie do końca.

Katowicki Szlak Beboków przyciąga chyba z równą siłą co Katowicki Szlak Moderny, pozwalający podziwiać architekturę o niesłabnącym potencjale intelektualnym i estetycznym. Nie sposób przejść obojętnie obok Drapacza Chmur (zbudowanego w latach 1929–1934) czy domu Tadeusza Michejdy (budowa trwała w latach 1926–1930), a nawet byłej siedziby Wydziału Filologicznego (pierwotnie był to Gmach Urzędów Niezespólonych, budowany w latach 1935–1937), przyciągającej wzrok wyrefinowaną prostotą.

Ale, ale... jak to: beboki niestraszne?! Przecież jeszcze nie tak dawno niegrzeczne, nieposłuszne, niesforne dzieci rodzice i dziadkowie straszili: „Uwóżej, bo cie

bebok zjy” czy „Niy rōb tak, bo cie bebok weźnie”. I to było BARDZO skuteczne straszenie!

Nawet AI jest przekonana o niegodziwości beboków-potworów, kiedy mówi: „Bebok w górnośląskich podaniach to stworzenie legendy, które straszycie niegrzeczne dzieci. Jest to mały, kudłaty stwór, często z kijem lub workiem (...). Jego celem było karcenie i odstraszenie dzieci od niepożądanych zachowań i miejsc, takich jak ciemne piwnice czy las”.

A więc są dwa biegunowo odmienne wizerunki. Demon, potwór, straszycło, wcielone zło, wrogie człowiekowi niegdyś. Dziś stworki po prostu miłe, żyjące w swoim świecie obok świata ludzi, w poprawnej, bynajmniej nieszorstkiej kohabitacji, może lubiące płać figle, ale na pewno niewyrządzające krzywd. Jak to się stało?

Beboki zostały bohaterkami i bohaterami akwarel Grzegorza Chudego, który pokazuje ich życie codzienne, ale przecież nienudne, w magicznej scenerii zabytkowego Nikisza i innych dzielnic Kato. Chyba planują też dalsze wyprawy.

Współczesny wizerunek zawdzięczają córce artysty. Kiedy na jej prośbę narysował beboka – takiego ze wspomnień śląskiego dziecka: szablozębną postać mającą wywoływać strach – dziewczyna zaprotestowała: bebok to



nie bestia. „Masz narysować miłego beboka”. I tak narodził się bebok w nowym wcieleniu, jako stworek miły, budzący sympatię, bo przyjacielsko usposobiony do świata, swoich pobratymców i ludzi. A inne postaci z mitologii czy demonologii śląskiej pozostają zamknięte w swoim świecie, który przeminął, są składnikami archiwum kultury ludowej, eksponatami w skansenie. Dzisiejszy beboczek z jednego z najnowszych rysunków Grzegorza Chudego z sentymentem komentuje swoje wcześniejsze, pierwotne, diaboliczne wcielenie: „Lubia tym mój czorny PR”.

Ja lubię oba wizerunki, tak odmienne. Rewitalizacja odniosła sukces: przywołała niejednoznaczną – straszaka i strażnika porządku społecznego – postać z dawnego folkloru, nadała jej nowy *look*: miłego, zabawnego symbolu miasta. ■

Echa zbrodni

Mord w średniowiecznym Krakowie, staropolskie zbójniczeki grasujące na leśnych traktach, okrutnik, któremu nawet kat nie dał rady czy krwawy burmistrz spod Wawelu – to tylko niektóre historie zebrane przez dr hab. Beatę Stuchlik-Surowiak, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego. Jej nowa książka pt. *Szkice o zbrodni w kulturze staropolskiej (XV–XVII wiek). Między faktem, historią a literaturą* właśnie ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersyteku Śląskiego.

Dr hab. Beata Stuchlik-Surowiak, prof. UŚ, jest literaturoznawczynią, a jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół literatury i kultury staropolskiej (ze szczególnym uwzględnieniem kronikarstwa, pamiętnikarstwa i epistolografii), dawnej obyczajowości, zagadnień związanych ze staropolskim wymiarem sprawiedliwości oraz rolą kobiety w kulturze minionych epok.

– Zawsze fascynowała mnie psychologia oraz psychologia zbrodni. Z jednej strony, intrygowało mnie, co czyni człowieka mordercą i kiedy się nim staje: czy w momencie planowania zbrodni, czy w chwili jej popełniania. Z drugiej strony od zawsze jestem rozkochana w literaturze staropolskiej. W tej książce udało się połączyć obie moje pasje – mówi literaturoznawczyni.

W swojej najnowszej publikacji badaczka przybliżyła czytelnikom dawne zbrodnie, do których doszło w Polsce w okresie od XV do XVII wieku. Podstawowym źródłem do poznania tego zagadnienia są staropolskie kroniki, pamiętniki, diariusze oraz inne dokumenty życia społecznego. Głównym celem pracy było porównanie różnych przekazów i zbadanie relacji między faktem historycznym, jakim było morderstwo, a późniejszymi jego śladami pozostawionymi w rozmaitych tekstach kultury na przestrzeni różnych epok.

Opowieści o staropolskich zbrodniach otwiera historia Andrzeja Tęczyńskiego, starosty rabsztyńskiego. Nie ma polonisty, który nie znałby tej postaci, gdyż Wiersz o zabiciu Andrzeja Tęczyńskiego to lektura obowiązkowa na zajęciach z historii literatury staropolskiej. Ten okolicznościowy utwór wierszowany upamiętnia zabójstwo Tęczyńskiego dokonane przez mieszczan krakowskich 16 lipca 1461 roku. Zarzewiem mordu był konflikt z płatnerzem krakowskim Klemensem, któremu bohater wiersza przed wyprawą na wojnę z zakonem krzyżackim (zwaną później wojną trzynastoletnią) oddał do renowacji zbroję. Tęczyński nie był zadowolony z usługi i nie zapłacił pełnej kwoty, doszło do kłótni i spoliczkowania rzemieślnika. To rozsierdziło płatnerza, a awantura przeniosła się na ulice Krakowa. W mieście zawrzało



Dr hab. Beata Stuchlik-Surowiak, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne

i nie pomogły próby wyciszenia konfliktu przez królową Elżbietę Rakuszanek. Rozjuszony tłum mieszczan zaatakował starostę w kościele Franciszkanów. Został brutalnie zamordowany, zwłoki wywleczono na ulicę, osmalono brodę i wąsy, a następnie ciało ciągnięto rynsztokiem.

– Z owym zbezczeszczeniem wiąże się ciekawa historia – wyjaśnia prof. Beata Stuchlik-Surowiak. – W wierszu pojawia się fragment, z którego wynika, że ciało Tęczyńskiego porzucono na schodach ratusza. W interpretacji niektórych badaczy ułożenie ciała z nogami wyżej niż głowa, zgodnie z jeszcze pogańskimi wierzeniami, było okazaniem braku szacunku dla zamordowanego. Wzmiankę o porzuceniu ciała pod schodami odnajdujemy także w XVI-wiecznej kronice Marcina i Joachima Bielskich.

Po analizie fragmentu u Jana Długosza, który mógł być naocznym świadkiem tych wydarzeń, badaczka zorientowała się jednak, że ten motyw został przez kronikarza inaczej opisany, a mianowicie, że ciało zostało umieszczone w ratuszu, a nie na schodach. Wiersz o Tęczyńskim powstał około pół roku po egzekucji mieszczan i zapewne ludzie sporo przez ten czas plotkowali oraz dopowiadali od siebie, w ten sposób historia obrosła w dodatkowe szczegóły. Następnie informacja o umieszczeniu zwłok na schodach była powielana przez późniejszych kronikarzy w XVI wieku i kolejnych.

W toku analiz źródeł poszczególnych przekazów na temat średniowiecznych morderstw okazało się, że nie ma dwóch takich samych relacji. Każdy kronikarz dopowiadał coś od siebie i koloryzował.

Przykładem takiej ewolucji narracji są losy Łukasza Słupeckiego, syna Grota. Jan Długosz, opisując ich losy, sugerował istnienie dziedzicznej skłonności do popełniania zbrodni, gdyż to Grot Słupecki był oskarżony o zabójstwo, a perypetie jego syna kronikarz przedstawiał w świetle przekonania, że skłonność do popełniania

zbrodni mogła przechodzić z ojca na syna. Choć nie pisał wprost o dokonanych przez Łukasza morderstwach, podkreślał jego nieuczciwość, długi, brutalne traktowanie poddanych i bezwzględność wobec innych. To także opowieść z duchami w tle. W pewnym momencie, jak relacjonuje Długosz, Słupecki zaczął być nękanym przez „ducha niegodziwego”. Wezwano egzorcystę, który – nie mogąc sobie poradzić z sytuacją – polecił Łukaszowi zadośćuczynić krzywdom, m.in. poprzez zwrot odebranych wcześniej ludziom majątków, ziem i zwierząt. W późniejszych XVI-wiecznych kronikach ta historia została przekształcona: pojawiła się wersja, według której Słupecki miał oddać pieniądze Kościołowi – czego nie było u Długosza.

– Trzeba pamiętać, że w XVI wieku trwały spory między szlachtą i Kościołem o dziesięcinę. Dużo się o tym mówiło i myślało, że dlatego XVI-wieczni kronikarze wprowadzili ten wątek do opisu wydarzeń z XV wieku – wyjaśnia badaczka.

Siły nieczyste czy nadprzyrodzone pojawiają się w wielu opowieściach z tego okresu, głównie są to duchy straszące po śmierci. Takim przypadkiem jest Stanisław Stadnicki, zwany Diabłem z Łańcuta, czy sadystyczny Stanisław Warszky. Ten pierwszy był wyjątkowym okrutnikiem, inicjatorem prywatnych wojen i zajeżdów na majątki szlacheckie, bohaterem licznych procesów sądowych, toczonych nawet z własną rodziną. Stadnicki został zabity w straszny sposób, zaś jego duch miał nawiedzać zamek w Łańcutcie, gdzie niegdyś rezydował. Wątpliwej jakości sława Stadnickiego przewijała się przez wieki, był bohaterem nie tylko kronik, ale powieści. W XIX wieku postać Diabła z Łańcuta została wzbogacona o skłonność do romantycznych uniesień, co było typową cechą dla XIX-wiecznej literatury.

W XVII-wiecznym społeczeństwie nie brakowało postaw, które dziś określibyśmy mianem sadystycznych. Takimi przypadkiem był m.in. Stanisław Warszky – wojewoda mazowiecki, później kasztelan krakowski, marszałek Trybunału Głównego Koronnego, starosta piotrkowski. Był wyjątkowo okrutny wobec swojej rodziny, a szczególnie upodobał sobie maltretowanie żon oraz jedyne go syna. Jego dewiacje sprawiły, że stał się bohaterem legend, w których zyskał rys diabelski. Po jego śmierci zaczęły krążyć opowieści, że nie zaznał spokoju i powraca jako duch na zamku w Ogrodzieńcu, którego był właścicielem.

Znanym z powodu wyjątkowej bezwzględności był także burmistrz Krakowa i rajca Erazm Tłokiński Czeczotka. Nie wahał się skazywać na śmierć nawet ludzi wysoko postawionych. W miejscu, gdzie kiedyś mieściła się siedziba burmistrza, a dziś znajduje się pięknie odnowiony Pałac Czeczotka, odbywały się brutalne przesłuchania, tortury, było to też miejsce rozpusty.

Prof. Beata Stuchlik-Surowiak zwraca uwagę na fakt, że wizerunek człowieka, któremu przypisywano nadużywanie władzy i brutalność, z czasem zyskał cechy pozytywne. Podkreślano jego inteligencję, przedsiębiorczość i charyzmę.

Na koniec warto wspomnieć o udziale kobiet w średniowiecznych zbrodniach. W źródłach historiograficznych przechowywana jest pamięć o dwóch XV-wiecznych zbójniczkach – Katarzynie Skrzyńskiej i Barbarze Rusinowskiej. Ta pierwsza była żoną szlachcica Włodka ze Skrzynna, sławnego grabieżcy pustoszącego okolicę, a w napadach aktywnie uczestniczyła również Katarzyna. Małżonkowie grabili kupców, napadali na rycerzy, a okoliczna ludność bardzo się ich bała – ich działalność była dokuczliwa do tego stopnia, że stali się bohaterami lokalnych legend i opowieści.

– Zbójniczki w tych przekazach urosły do postaci nadnaturalnych – opowiada literaturoznawczyni. – O Skrzyńskiej mówiono, że była silniejsza od mężczyzn, potrafiła naciągać największe kusze, po mistrzowsku posługiwała się bronią i miała nadprzyrodzoną siłę.

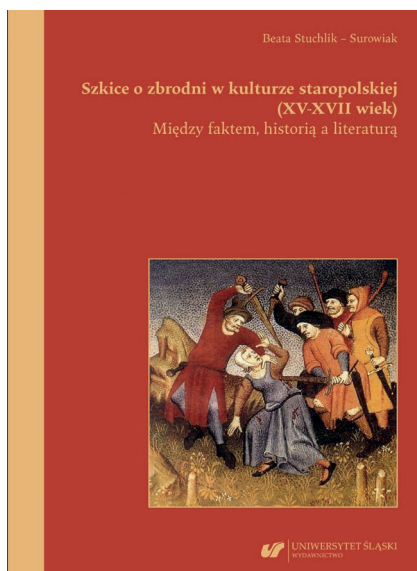
Ciekawym przypadkiem jest też Rusinowska, gdyż była przedstawicielką szlachty, a za swoje czyny została powieszona. Ponadto chodziła w męskim odzieniu, co stanowiło w średniowieczu prawdziwy ewenement.

– O Rusinowskiej mamy skąpe informacje źródłowe. Niedobór faktów uzupełnia jednak tradycja ludowa. Zbójniczka stała się bohaterką kilku legend opowiadanych w okolicach Gór Świętokrzyskich, gdzie miała grasować wraz ze swoją bandą. Pamięć o niej przetrwała do XIX wieku, stała się nawet bohaterką dramatu, w którym została przedstawiona jako romantyczna heroina – wyjaśnia badaczka.

Prof. Beata Stuchlik-Surowiak w swojej książce podjęła się zbada-

nia tzw. długiego trwania w kulturze – nie tylko osób, ale i motywów. Badaczka zauważyła, że w XIX wieku staropolscy okrutnicy zyskali rysy romantycznych bohaterów. W XX wieku natomiast takie postaci jak Erazm Tłokiński Czeczotka, Stanisław Stadnicki czy Stanisław Warszky – które można określić mianem sadystów i zwyrodnialców, stały się swego rodzaju narzędziem współczesnej promocji miast oraz zabytkowych obiektów. Przywołane krwawe czyny i występki nie tylko pokazują staropolską mentalność czy działalność systemu sprawiedliwości, ale i skomplikowany proces przekazywania historii potomnym przez kronikarzy i pamiętnikarzy oraz autorów późniejszych nawiązań literackich, malarskich bądź filmowych. ■

Agnieszka Sikora



Projektowanie to ciągły rozwój

Kiedy myślimy o artystach, często przychodzą nam do głowy pojęcia, takie jak wena i natchnienie. Tymczasem projektowanie to nie mistyka, ale konkretna praca, która wymaga wiedzy, wytrwałości i odpowiednich kompetencji. Dr hab. Łukasz Kliś, prof. UŚ z Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, opowiada o współczesnym dizajnie, pracy z pasją, edukacji artystycznej i wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji.

działalność artystyczna

Prof. Łukasz Kliś, absolwent Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, od wielu lat związany jest z Instytutem Sztuk Plastycznych UŚ w Cieszynie, mieszka we Wrocławiu. Jako projektant graficzny prowadzi zajęcia z tego zakresu, a także z grafiki wydawniczej i marlarstwa.

Artysta wspomina, że podczas studiów dużo się nauczył, ale prawdziwa nauka i dojrzałe postrzeganie sztuki oraz projektowania przyszły dopiero po ich zakończeniu. Podkreśla, że dizajn to dziedzina, w której trzeba się nieustannie doksztalać. Sztuka i inne dyscypliny twórcze wymagają ciągłego odświeżania wiedzy, ponieważ cały czas są w ruchu – reagują na aktualne tematy i zmieniającą się rzeczywistość.

– Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że sztuka to obszar, który bardzo mnie interesuje. Nigdy nie miałem momentu zwątpienia, że może powinien zajmować się czymś innym. Z wiekiem coraz bardziej cenię tzw. sztukę dawną. Zawsze ją ceniłem, ale teraz jeszcze bardziej i głębiej. Mam też coraz większy dystans do sztuki współczesnej, szczególnie polskiej. Jest to przestrzeń, w której bardzo łatwo o oszustwo, hochsztaplerstwo – uważa projektant z UŚ.

Praca na uczelni pozwoliła prof. Ł. Klisiowi dostrzec, że dizajn powinien mieć wymiar prospołeczny. W przeszłości pracował w agencjach reklamowych, jednak – jak przyznaje – nie tęskni za projektowaniem opakowań na frytki czy na baterie do telefonów.

– Z branżą komercyjną mam powierzchowny kontakt, ważne jest, żeby być na bieżąco, ale cieszę się, że ten etap mam już za sobą. To było doświadczenie budujące, sporo się nauczyłem, nie bez znaczenia był też aspekt finansowy. Aktualnie współpracuję z Wydawnictwem Uniwersytetu Śląskiego. To świetna współpraca, z fantastycznymi ludźmi, pomijając kwestie finansowe. Gdy wspominam komuś z branży komercyjnej, ile zarabiam, spotykam się z niedowierzaniem. Chciałbym, żeby nasz uniwersytet w końcu to usłyszał – mówi prof. Ł. Kliś.



Dr hab. Łukasz Kliś, prof. UŚ | fot. archiwum prywatne

Artysta z UŚ ceni pracę na uczelni, a zaprojektowane okładki dla wydawnictwa włączył do dokumentacji o nadanie tytułu profesora. Jako jedną z najważniejszych prac w swojej karierze podaje logo z okazji 50-lecia Uniwersytetu Śląskiego.

– To był projekt, o którym rzeczywiście mogę powiedzieć, że jestem z niego bardzo zadowolony – przyznaje.

Prof. Ł. Kliś inspiracje czerpie głównie z książek, filmów i podróży, które pobudzają zmysły, szczególnie wzrok. Nie wierzy w wenę, przez której brak, zdaniem artysty, można zrzucić winę na prokrastynację i lenistwo. Uważa, że projektowanie to praca, którą trzeba wykonać – po prostu należy usiąść i przemyśleć projekt.

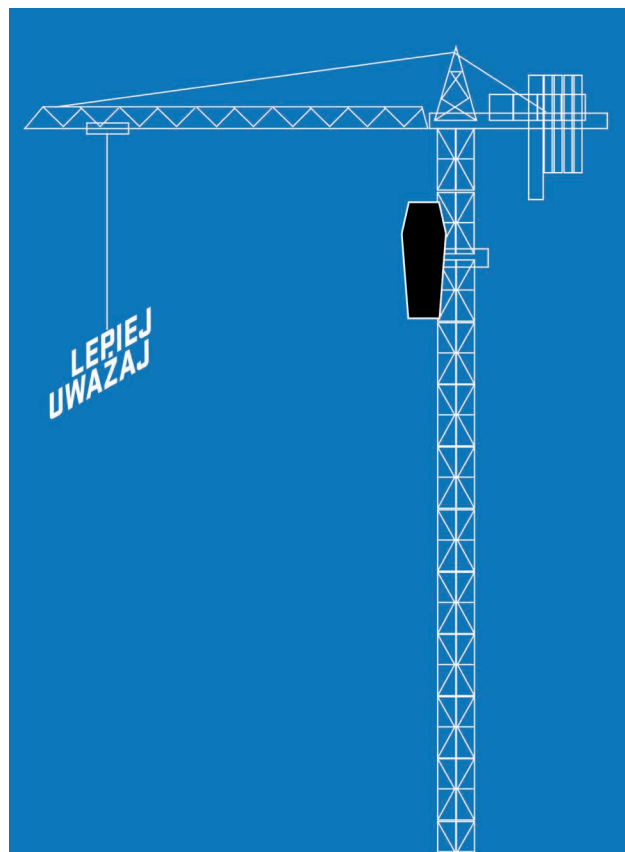
Artysta z UŚ zajmuje się nie tylko działalnością twórczą, lecz również kształceniem studentów.

– Jeśli ktoś uczy pływać, to sam powinien dobrze to umieć. Podobnie jest ze sztuką i projektowaniem graficznym: trzeba mieć kompetencje praktyczne. Studenci mają dużo narzędzi, by sprawdzić, co robią wykładowcy. Wystarczy włączyć przeglądarkę i zobaczyć, czy ktoś jest aktywny zawodowo czy nie – wyjaśnia projektant i dodaje, że nauka działa w obie strony, on również wiele uczy się od studentów.

Zdaniem prof. Ł. Klisia dostęp do studiowania kierunków artystycznych jest zbyt łatwy. Osobiście jest zwolennikiem bardziej restrykcyjnego podejścia, ponieważ zdarzają się studenci z przypadku, którzy sztukę traktują jako alternatywę. Zwraca również uwagę na fakt, że obecnie jest zbyt wiele szkół wyższych – publicznych i prywatnych.



Byłe do niedzieli to plakat filmowy przygotowany z okazji autorskiej wystawy plakatu w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu w 2020 roku. Prof. Łukasz Kliś był gościem specjalnym Festiwalu Grafiki Projektowej PLASTER | rys. Łukasz Kliś



Plakat nagrodzony na konkursie plakatowym Centralnego Instytutu Ochrony Pracy w 2023 roku | rys. Łukasz Kliś

– Henryk Tomaszewski, wybitny plakacista, powiedział kiedyś, że jeżeli po pięciu latach z grupy studentów wykształci się dwoje wybitnych ludzi, to wystarczy. Sztuka to kierunek elitarny – zauważa projektant.

Duża liczba artystów wiąże się później z ich problemami na rynku pracy. Do tego w dobie sztucznej inteligencji dochodzą inne wyzwania, związane z możliwościami, jakie oferują narzędzia AI. Teraz praktycznie każdy może zaprojektować grafikę. Niedawno na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ w Cieszynie odbyła się debata akademicka poświęcona AI z udziałem m.in. przedstawicieli wydziału oraz rektora UŚ, prof. dr. hab. Ryszarda Koziołka, którzy rozmawiali o problemie z różnych perspektyw.

– Sztuczna inteligencja to potężne narzędzie, ale jeszcze nie do końca rozpoznane. Może zabrać ludziom pracę albo spowodować, że niektórym osobom zacznie się wydawać, że dzięki niej potrafią więcej niż w rzeczywistości – przyznaje artysta z UŚ.

Prof. Ł. Kliś uważa, że aby konkurować z AI, trzeba będzie jeszcze więcej się doksztalać. Do tego dochodzi kwestia praw autorskich, które w dobie rozwoju sztucznej inteligencji są coraz powszechniej łamane, ponieważ prawo nie nadąża za rozwojem technologii. Przykładem jest niedawna afera związana z filtrem pozwalającym na wygenerowanie grafik w stylu Studia Ghibli – słynnego japońskiego studia animacyjnego.

– Problem dotyczy nie tylko projektantów czy grafików, lecz również odbiorców ich pracy. Jeśli zwiększymy świadomość, czym jest sztuka, projektowanie i na czym polega praca artysty, to ludzie będą mniej chętni, aby wykorzystywać AI do projektowania grafik, a będą bardziej skłonni do płacenia za pracę danej osoby. To główne zadanie całego obszaru edukacyjnego: kształcić ludzi i zwiększać świadomość, także w obszarze kultury – zauważa projektant.

Na okładce lipcowego numeru „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” czytelnicy mogą zobaczyć okładkę zaprojektowaną przez prof. Ł. Klisia. To plakat stworzony w ramach konkursu „Quo vadis?” przy okazji Międzynarodowego Biennale Plakatu w Warszawie – jednego z najważniejszych biennale na świecie.

– Uważam, że artyści powinni się chwalić swoją pracą. Od pewnego czasu prowadzę dziennik wizualny, zbieram różne materiały i układam z nich kolaże opowieści. Teraz na przykład przetwarzam *Odyseję* – mówi artysta.

Prof. Ł. Kliś aktualnie pracuje nad projektami kilku okładek do publikacji naukowych Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, ze szczególnym uwzględnieniem książek humanistycznych. W niedalekiej przyszłości będziemy mogli zobaczyć rezultaty. ■

Olimpia Orządala

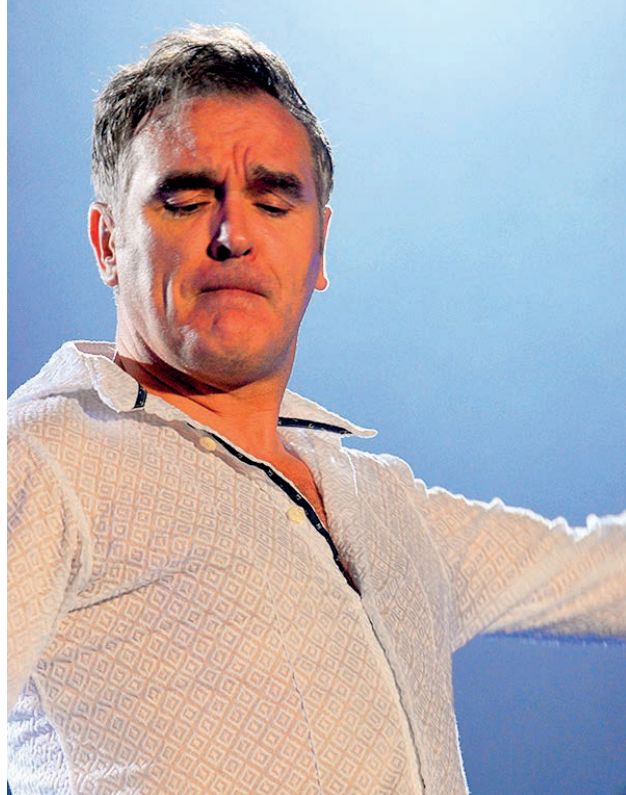
Drogi Morrisseyu

A więc, Stefanie Patryku, żądający, aby mówić do Ciebie tylko po nazwisku, spotykamy się wreszcie osobiście. Choć znamy się przecież od dwudziestu jeden lat, a ściślej rzecz biorąc, to ja znam Ciebie od dwóch dekad. Sprawdziłem setlistę Twoich koncertów na tegorocznej trasie i powiem Ci z całą stanowczością, że ułożyłbym ją w 90 procentach inaczej. Ale nie wybrzydzam. A jakich słów posłuchałbym chętniej z Twoich ust – słów, które bardzo wiele dla mnie znaczą – opowiem w tym liście, który nigdy do Ciebie nie dotrze.

Poznaliśmy się jesienią 2004 roku i było to jedno z tych spotkań, które początkowo wydają się nieistotne i nabierają znaczenia dopiero po latach. Kiedy na oficjalnej ścieżce dźwiękowej gry *FIFA 2005* śpiewałeś, że w Twoim angielskim sercu płynie irlandzka krew, nie tylko nie wiedziałem jeszcze, że w przyszłości tak bardzo związę się emocjonalnie (mimo całego uwielbienia dla angielskiej muzyki) z reprezentacją Irlandii w rugby union; nie przypuszczałem również, że piosenki, które wykonujesz – czy to w macierzystym zespole, czy to solowo – będą mówiły tak wiele o moim życiu. Ale jak to ze mną bywa, wówczas nie pogłębiłem naszej znajomości.

Siedem lat później, w lipcu, przyjechałeś do Polski na dwa koncerty, a świętej pamięci redaktor Sankowski dowodził w piątkowej „Gazecie Wyborczej”, że jesteś „najbardziej inspirującym i wpływowym artystą współczesnej popkultury”. I chociaż siedziałem wtedy w zupełnie innej muzyce niż The Smiths, sięgnąłem z miejsca po liczący ćwierć wieku album *The Queen Is Dead*. W tamtym czasie kolejny raz szedłem ciemnym podziemnym przejściem i znowu pomyślałem: „Boże, wreszcie nadeszła moja szansa!”, tyle że sparaliżował mnie dziwny strach i o nic nie zapytałem. Miało to nastąpić dopiero po niespełna roku, ale okazało się, że akurat tam nie ma wcale żadnego światła, które nigdy nie gaśnie. Przekonałeś mnie (podobnie jak Marek Antoniusz przekonywał Kleopatrze), że pewne dziewczyny są większe od innych, ale w ostatecznym rozrachunku stopiłem się jak walkman palonej na stosie Joanny d’Arc...

Musiąło minąć znów sporo czasu w Twoim powracającym raz po raz towarzystwie, bym zrozumiał, że mogłem przecież rozbić się samochodem i skrócić kark, są więc, owszem, w życiu gorsze rzeczy od niebycia czymś „kochaniem”. Wciąż jednak nie rozumiałem, jak to jest, że ludzie brzydsi niż Ty czy ja po prostu biorą, co ich i odchodzą, a ludzie słabsi niż my potrafia czerpać z życia pełnymi garściami. Może to dlatego, że jako najmłodszy byłem najbardziej ukochany i zarazem najbardziej chroniony? Zostałem odseparowany od blichtru tego świata



Steven Patrick Morrissey podczas występu na Hop Farm Festival (2011)
fot. Gothmeister, CC BY-SA 3.0, via Wikimedia Commons

i... no dobrze, nie okazałem się zabójcą, ale wiem za to doskonale, że w życiu nie ma czegoś takiego jak „normalne”.

A najbardziej zgadzam się z Tobą w jednym: życie to chlew (ta fraza nie brzmi tak efektownie po polsku, jak brzmi po angielsku). I jeśli tego nie wiemy, to co wiemy tak naprawdę? Może więc nie warto potępiać tych głupców, z których tak wielu leży już w grobach, a którzy oddali swoje żywoty pod rozkazy monarchów, oligarchów, przywódców państw i innych potentatów? Albo zawieźli nieudany romansom? Lub różnego rodzaju heroinom? I nigdy, przenigdy już nie wrócili?

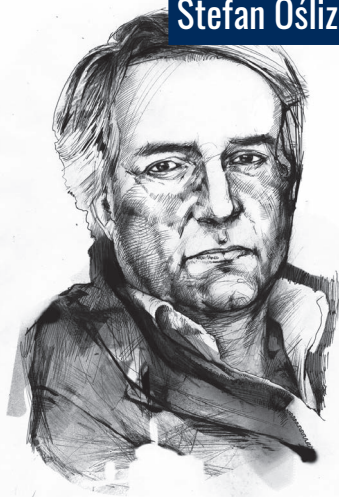
A dzisiaj panika na ulicach Katowic, panika na ulicach Bielska-Białej. I powracające pytanie, czy życie może być znowu „zdrowe na umyśle” (bo przecież nie „normalne”)? Czy każdy dzień mógłby być niczym niedziela, nawet jeśli miałyby rozgrywać się w cichości i szarościach nadmorskiego miasteczka? A Ty zdajesz się odpowiadać: „Och, jeszcze sobie na to nie zasłużyłeś, kochaneczku, / Nie zasłużyłeś sobie na to, synku, / (...) Musisz cierpieć i płakać przez długi, długi czas”.

Cieszę się jednak, że dzisiaj wreszcie zobaczę Cię na scenie. I czekam na to, co mi powiesz. Wszak nawet w ostatniej godzinie życia można się jeszcze zakochać. ■

Szczerze Ci wdzięczny
Tomasz Płosa

PS W 2014 roku Morrissey przerwał warszawski koncert, uznając, że został obrażony przez jednego ze słuchaczy, dlatego wyjazdowi do Krakowa towarzyszyła niepewność, czy aby teraz nie będzie podobnie. Obyło się bez problemów, ale po następnym koncercie w Wiedniu Moz odwołał pięć kolejnych występów – oficjalny komunikat mówi o kontuzji członka jego zespołu.





Zbliżają się wakacje, pora najwyższa decydować o wyjeździe, jak słychać w piosence: „Lato, lato, lato czeka, razem z latem czeka rzeka, razem z rzeką czeka las, a tam ciągle nie ma nas (...) Już za parę dni, za dni parę weźmiesz plecak swój i gitarę, pożegnania kilka słów: Pitagoras, bądźże

zdrów, do widzenia wam *canto, cantare*”. Dziś już co prawda mało kto uczy się łaciny, a i Pitagoras zdaje się być mniej znany. Niemniej idea wakacji jest wiecznie żywa i wciąż rozpała emocje.

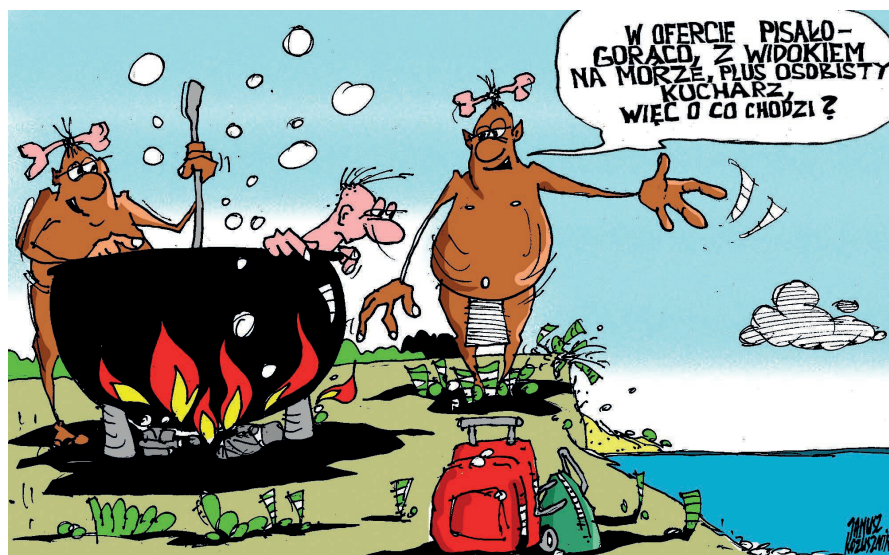
Wróciłem ostatnio z Rumunii, kraju, który odwiedziłem po raz pierwszy w życiu i o którym niewiele w sumie wiedziałem. W uszach brzmiała mi inna piosenka: „Jak kochać, to Rumunkę w Bukareszcie, jak szaleć, to w tym czarującym mieście, ach te Rumunki, ich pocałunki, z obcego kraju wprost do raju wiodą bram”. No cóż, nie byłem w Bukareszcie i nie będę się wypowiadał na temat zdolności Rumunek do teleportacji obcokrajowców. Odkrywałem ten kraj stopniowo. Uderzyły mnie: duża liczba bocianich gniazd, sporo kościołów różnych wyznań, widok szczęśliwych krów pasących się bez ograniczeń, furmanka ciągnięta przez konia po ulicy jednego z głównych miast, wysyp pałaców cygańskich w miejscowości Huedin (podobno to samowolki budowlane), sporo nieczynnych stacji benzynowych, brak wąsających się psów, co jeszcze niedawno było cechą charakterystyczną tego kraju (podobno UE zażądała, by problem bezdomnych psów rozwiązać i jakoś go rozwiązano). Ponadto dużo dobrego wina i mocnych alkoholi, jak przepalanka zwana *țsuikă* (nawiasem mówiąc, w tym słowie określającym śliwowicę są aż dwie litery występujące wyłącznie w języku rumuńskim: *ț* – *t* z przecinkiem i *ă* – *a* z brewisem, wprowadzone w ramach romanizacji w XIX wieku; przedtem rumuński był językiem zapisywanym cyrylicą). Mamy więc tutaj trochę Palikota, trochę Makłowicza i trochę Miodka, żeby tak rzec.

Oczywiście nie chcę się wypowiadać na temat Rumunii jako takiej, ponieważ ani nie byłem nad morzem, ani nie przejechałem Trasy Transfagaraskiej (*Transfăgărășan* po rumuńsku), na której podobno można spotkać

biesiadujące niedźwiedzie, ani nie widziałem zamku Vlada Palownika, znanego jako Dracula (po rumuńsku *Vlad Țepeș* lub *Drăculea*), ani nawet nie dotarłem do Wesołego Cmentarza (*Cimitirul Vesel*) w miejscowości Săpânța, na którym można przeczytać niezwykłe epitafia.

I oczywiście pozostaje Bukareszt (*București*), a więc warto wybrać się do Rumunii. „Jak wypić to z Rumunką w Bukareszcie, ja byłem tam, więc przykład ze mnie bierzcie, młode Rumunki kochają trunki, jak mocne wino tak smakują nam”. Proszę nie zważać na to, że przy granicy z Węgrami można być zatrzymanym przez policjantów rumuńskich, mówiących... po węgiersku. Jeden z nich odczytywał tablicę rejestracyjną mojego samochodu i przekazywał komuś: „Sándor Károlyi”, czyli SK. Potem następowały cyfry. Tym razem to nie mnie szukali, więc pożegnali się, życząc szerokiej drogi.

Po powrocie do kraju zajrzałem na kampus centralny, gdzie trwają prace rozbiórkowe. W szczególności budynek, w którym mieściła się sala gimnastyczna, wygląda teraz jak skutek nalotu amerykańsko-izraelskiego mającego na celu wyeliminowanie irańskich instalacji atomowych. Tak mi się kojarzy, bo ostał się jeszcze mural



przedstawiający „Tańczącą z atomami” czyli Marię Goepfert-Mayer. Nic dziwnego, że siły zbrojne uznały ten budynek za wart ataku. Nawiasem mówiąc, gdy oglądałem okładkę majowego numeru GU, to pomyślałem, że może teraz zacznie się egiptologia na UŚ. Egiptologia kojarzy się z prof. Michałowskim. A jak prof. Michałowski, to i freski z Faras, które udało się zabezpieczyć przed zalaniem wodami Nilu. Może więc i mural „Tańczącej z atomami” da się ocalić? Jednak chyba nie, a szkoda. Inny mural udało się zdemontować, mam nadzieję, że pojawi się wkrótce, może na nowym budynku Śląskiego Interdyscyplinarnego Centrum Chemii? Kto wie, znalazłoby się tam pewnie i miejsce dla śląskiej noblistki...

A na razie – miłych i udanych wakacji, może w Rumunii, może gdzie indziej, ale koniecznie dobrego wypoczynku życzy Stefan Oślizło. ■

Świat w pigułce... szczęścia

Od połowy kwietnia do połowy października 2025 roku w japońskiej Osace odbywa się Wystawa Światowa EXPO 2025. Uniwersytet Śląski reprezentował na niej polską naukę w ramach programu NAWA „Międzynarodowe Wydarzenie Naukowe na Wystawie Światowej Expo 2025 w Osace”.

Od historii do współczesności

U podstaw koncepcji wystaw światowych leży idea jednego z głównych twórców socjalizmu utopijnego, którym był Henri de Saint-Simon. Wedle niej powszechna praca – bazująca na dokonaniach inżynierów, naukowców, techników i bankierów – miała być podwaliną funkcjonowania nowoczesnego społeczeństwa i jego rozwoju. Wystawy zaś stanowiły formę urzeczywistnienia tejże idei. Słynne wystawy XIX i początku XX wieku w dużej mierze miały prezentować potęgę gospodarczą, kulturalną, polityczną, a często i militarną państwa będącego gospodarzem, a ich siłą napędową był nie tylko postęp, ale też rywalizacja pomiędzy wielkimi narodami ówczesnego świata.

Dziś organizowane co pięć lat przedsięwzięcie jest okazją do demonstracji dorobku poszczególnych państw, które konkurują tu nie tylko osiągnięciami technologiczno-naukowymi czy kulturalnymi, ale również formą ich prezentacji. Architekci i projektanci prześcigają się w tworzeniu pawilonów wystawienniczych o niepowtarzalnych formach, starając się, by jak najlepiej oddawały ducha reprezentowanego kraju. Zwiedzający krążą w labiryncie konstrukcji, a przechodząc z jednego pawilonu do drugiego, mają nieomal cały świat na wyciągnięcie ręki. Nie da się jednak ukryć, że jest to wyidealizowany obraz świata. Prezentując narodową tożsamość, unikamy tematów trudnych, przedstawiając osiągnięcia, przemilczamy deficyty, o ile nie znaleźliśmy już sposobu, by je przezwyciężyć. I tym właśnie sposobem możemy podzielić się ze światem. Goście przypominają więc turystów odwiedzających kolejne kraje, prowadzeni są przez przewodnika, oglądają i doświadczają tylko tego, czym dane miejsce może i chce się pochwalić. Nie zmienia to jednak faktu, że jest to doświadczenie przyjemne i na swój sposób wzbogacające. Miliony zwiedzających świadczą zaś o tym, że wydarzenie cieszy się zainteresowaniem i popularnością.



Pawilon Polski na Expo 2025 w Osace | fot. Marcin Łaciak

Harmonia z naturą? I tak, i nie

Japonia po raz szósty jest gospodarzem Wystawy Światowej, a w samej Osace wydarzenie organizowane jest po raz trzeci. Co ciekawe, pierwsza z tych trzech edycji była jednocześnie pierwszą w Azji w ogóle.

Aktualnie trwającą wystawę zdecydowano się zorganizować na sztucznie usypanej wyspie Yumeshima – której nazwę przetłumaczyć można jako ‘Wyspa marzeń’ – co zdecydowanie lepiej wpisuje się w kontekst Wystawy Światowej, niż robiłoby to miejsce w swojej wcześniejszej roli – znajdowało się tu bowiem składowisko odpadów przemysłowych. Hasło przewodnie Expo 2025 brzmi: „Projektowanie przyszłego społeczeństwa dla naszego życia” i ma na celu zwrócenie uwagi na problemy, z którymi trzeba zmierzyć się globalnie, poza podziałami. W jaki sposób to hasło jest realizowane na wystawie? Między innymi za pośrednictwem ekspozycji w pawilonach tematycznych, np. w: Pawilonie Kobiet, Pawilonie Opieki Zdrowotnej czy Pawilonie Organizacji Międzynarodowych.

W oficjalnych serwisach internetowych Expo 2025 znaleźć można deklarację Polityki Zrównoważonego Rozwoju Expo 2025, a jeszcze w 2022 roku uchwalono Expo 2025 Green Vision, wedle których Wystawa miałaby dążyć do neutralności, jeśli chodzi o wpływ na środowisko naturalne, i funkcjonować w modelu gospodarki cyrkularnej. Jednocześnie organizatorzy zakładają, że wystawę w okresie 6 miesięcy odwiedzi ponad 28 mln osób, w tym 3,5 mln gości zagranicznych. Jeśli dodać do tego tysiące osób zaangażowanych organizacyjnie i fakt, że znaczna większość obu grup do wyspiarskiej Japonii dostanie się transportem lotniczym, neutralność węglowa wydaje się mrzonką.

Abstrahując jednak od powyższego – spacerując po terenie wystawy, można zauważyć swoiste dążenie do zharmonizowania z naturą, co wpisywałoby się w shintoistyczną filozofię jedności ze środowiskiem



Dr Marcin Lipowczan i Ewelina Budzińska-Góra prowadzą warsztaty Zielonej Strefy Nauki | fot. Emilia Mielaniuk

i jego poszanowaniem. Mamy zatem wiele konstrukcji drewnianych, oazy z nasadzeniami bambusa czy cieki wodne. Nad całością przestrzeni dominuje Grand Ring – konstrukcja mająca symbolizować różnorodność w jedności. Otaczająca całą wystawę drewniana kładka została zbudowana przy użyciu nowoczesnych technologii, a jednocześnie bazuje na tradycyjnych metodach konstrukcyjnych charakterystycznych dla japońskich świątyń i sanktuariów. Ring jest atrakcją samą w sobie – nie tylko ułatwia komunikację, ale też pozwala na spojrzenie na teren wystawy sponad poziomu pawilonów. Jednocześnie daje cień, którego na wyspie zdecydowanie brakuje. Drugim symbolem Wystawy w Osace jest Myaku-Myaku – oficjalna maskotka wydarzenia. Czerwono-niebieskie elementy sympatycznej postaci mają symbolizować wodę i komórki w organizmie. Imię maskotki, oznaczające w języku japońskim ciągłość i kontynuację, ma symbolizować nadzieję organizatora na to, że mądrość, technologia, historia i kultura Japonii będą przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Polska w Osace

Polska jest jednym z 161 krajów, które prezentują się w Osace. Według materiałów prasowych udostępnianych przez organizatora naszego narodowego pawilonu, jest on jednym z najlepiej ocenianych – zarówno pod kątem architektonicznym, jak i merytorycznym. Nie da się zaprzeczyć, że drewniana konstrukcja zbudowana na planie spirali, której sercem jest sala koncertowa i fortepian, robi duże wrażenie. Projekt bazuje na organicznych formach fal i krzywych, a dzięki ażurowej drewnianej konstrukcji sprawia wrażenie lekkości. W wizji twórców ma ona oddawać charakterystyczny dla Polaków gen kreatywności („Polak potrafi”). Pawilon broni się także w warstwie merytorycznej. Ekspozycja świetnie realizuje koncepcję ty-

tułową: „Polska. Dziedzictwo, które napędza przyszłość”. Wystawy stałe to ciekawe połączenie wszystkiego, co kojarzy się z polską naturą (krajobraz, zioła, a także zapachy), kulturą (poezja, muzyka), z nowoczesnymi formami przekazu i technologiami (jak choćby wykorzystanie sztucznej inteligencji do generowania typowych polskich krajobrazów).

W ekspozycji dominuje twórczość Fryderyka Chopina – naturalnym zwieńczeniem spaceru po pawilonie jest wysłuchanie recitalu fortepianowego bądź wysłuchanie nagrań utworów kompozytora na słuchawkach. Oprócz elementów polskiej tożsamości zwiedzający mogą zapoznać się z produktami polskiej technologii i innowacyjności.

Uniwersytet Śląski w Osace

Równoległe z ofertą stałą Pawilonu Polski zaplanowano program towarzyszący – m.in. Tydzień Polskiej Nauki i Edukacji czy tygodnie regionów. I właśnie między innymi w ramach Tygodnia Województwa Śląskiego prezentował się Uniwersytet Śląski. Naukowcy związani ze Śląskim Festiwałem Nauki Katowice, dr A. Szczygielska-Łaciak, prof. UŚ i dr M. Łaciak, prof. UŚ, oferowali warsztaty w konwencji „ŚFN on Tour” (m.in. przybliżająca zagadnienia akustyki budowa prowizorycznych instrumentów muzycznych czy opowieści o różnych postaciach węgla przy okazji tworzenia papierowych modeli fulerenów). Zwiedzający mogli też zapoznać się z ideą Zielonej Strefy Nauki i zbudować z klocków miniprzepompownię podczas warsztatów prowadzonych przez dr. Marcina Lipowczana. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się interaktywne lekcje języka polskiego prowadzone przez lektorki Szkoły Języka i Kultury Polskiej. Nauka podstawowych zwrotów komunikacyjnych stanowiła świetne uzupełnienie doświadczenia Pawilonu Polski. Co ciekawe – wszystkie propozycje spotkały się z zainteresowaniem zarówno młodych odbiorców, jak i tych starszych. Odrębną częścią obecności UŚ na Expo była prezentacja prestiżowego programu Erasmus Mundus „DigiCrea” oraz zaproponowany przez pracowników Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji koncert „Chopininteractive”, łączący klasykę z nowoczesnością (preludia Fryderyka Chopina wykonywane na żywo przez dr hab. A. Kopińską, prof. UŚ, przeplatane współczesnymi kompozycjami elektronicznymi dr. hab. Krzysztofa Gawlasa, prof. UŚ z oprawą graficzną dr hab. Kai Renkas i dr Iwony Pomianowskiej).

Warto wspomnieć, że Uniwersytet Śląski w Katowicach znalazł się w prestiżowym gronie 13 polskich uczelni, które miały szansę prezentować swoje osiągnięcia w ramach programu NAWA „Międzynarodowe Wydarzenie Naukowe na Wystawie Światowej Expo 2025 w Osace”.

Potencjalnie długofalowym rezultatem przedsięwzięcia jest dla uczelni odnowienie i wzmocnienie współpracy z japońskimi partnerami: Tokio University of Technology, National Institute for Materials Sciences i Hokkaido University. ■

Emilia Mielaniuk

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. **Agnieszka Bartnik**: *Chów, hodowla zwierząt i opieka weterynaryjna w starożytnym Rzymie w świetle przekazów autorów antycznych*.

Agata Aleksandra Kluczek: *Ktistes i inni. Bohaterowie mitów i legend w rzymskim mennictwie prowincjonalnym* (235–276).

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2024. Nr 2 (34): *Tradycja jako perspektywa oglądu / Tradition as an inquiry perspective*. Red. nacz. **Romuald Cudak**, red. numeru: **Anna Gawryś-Mazurkiewicz**, **Krzysztof Wojcieszuk**.

LITERATUROZNAWSTWO. *Wyjść z cienia*. Red. **Agata Borek**, **Paweł Meus** (Seria: *Kalliope. Austriaczki w Kulturze i Społeczeństwie*, ISSN 3071-9801).

Jan Piotrowiak, **Miłosz Piotrowiak**: „*Osiem nokturnów*”. *Interpretacje*.

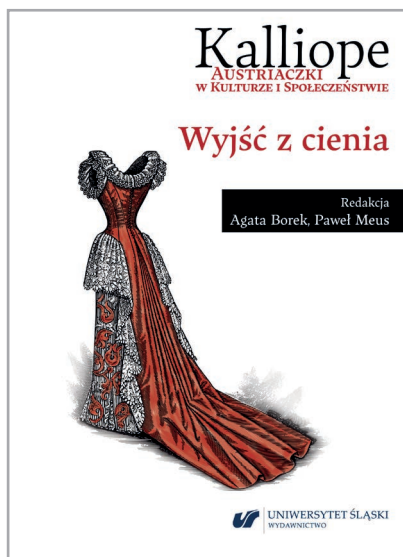
ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

HISTORIA. *Saga o Jomswikingach (Jómsvíkinga saga)*. Przekł. i oprac. **Jakub Morawiec**, **Marta Rey-Radlińska**.

Saga o potomkach Knuta (Knýtlinga saga). Przekł. i oprac. **Jakub Morawiec**, **Grzegorz Bartusik**, **Remigiusz Gogosz**.

Saga o Yngvarze Podróżniku (Yngvars saga víðförla). Przekł. i oprac. **Annett Krakow**, **Jakub Morawiec**.



JĘZYKOZNAWSTWO. *Komunikacja, interakcja i emocje w procesie kształcenia językowego z perspektywy ucznia, nauczyciela i badacza*. Red. **Danuta Gabryś-Barker**, **Ryszard Kalamarz** (Seria: *Publikacje Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych*, ISSN 2719-8065).

LITERATUROZNAWSTWO. **Joanna Dembińska-Pawełec**: *Ulotne zmywy. O poezji Bogusławy Latawiec*.

Kazimiera Alberti, przekł. **Sandra Strugała**, **Małgorzata Ślarzyńska**, wstęp, przypisy, indeksy osob. oraz indeksy nazw geogr. **Mariusz Jochemczyk**, **Miłosz Piotrowiak**, współudz. **Janina Janas**: *Dusza Kalabrii*.

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. **Karolina Kostyra**: *Tajemne życie przedmiotów. Topografia pokoju dziecięcego w kinie fantastycznym lat osiemdziesiątych*.

NAUKI PRAWNE. **Tomasz Gwóźdź**: *Środki publiczne jako źródło finansowania partii politycznych – rozwiązania polskie na tle porównawczym*.

NAUKI SOCJOLOGICZNE. **Monika Janiszek**: *Sukcesja funkcji na terenach pogórnich w województwie śląskim*.

Zuzanna Neuve-Église: *Tworzenie Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii: pomiędzy instytucją a przestrzenią społeczną narracji*.

Czasopisma online first

Nowe artykuły czasopism dostępne już na platformie czasopism naukowych UŚ: <https://journals.us.edu.pl/>

„*Fabrica Litterarum Polono-Italica*” 2025. Nr 1 (9).

„*Fabrica Litterarum Polono-Italica*” 2025. Nr 2 (10).

„*Forum Lingwistyczne*” 2025. T. 13, nr 1.

„*Forum Lingwistyczne*” 2025. T. 13, nr 2.

„*Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa*” 2024. T. 15.

„*Iudaica Russica*” 2024. Nr 2 (13).

„*Logopedia Silesiana*” 2023. T. 12 (1).

„*Problemy Prawa Karnego*” 2025. T. 9, nr 2.

„*Romanica Silesiana*” 2024. No 1 (25).

„*Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze*” 2025. T. 35.

„*Studia Politicae Universitatis Silesiensis*” 2024. T. 39.

„*Theory and Practice of Second Language Acquisition*” 2025. Vol. 11 (1).

„*Wortfolge. Szyk słów*” 2025. Nr 9.

„*Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies*” 2025. Nr 1 (15).

„*Z Problematyki Prawa Pracy i Polityki Socjalnej*” 2025. T. 6 (23).

Agnieszka Bartnik

Chów, hodowla zwierząt i opieka weterynaryjna w starożytnym Rzymie w świetle przekazów autorów antycznych





UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

AGERE
AUDE

PAN
POLSKA AKADEMIA NAUK

MIKO XXIV

XXIV Międzynarodowa i Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna

Nazwy własne w tekście i dyskursie

Katowice, 25-27 września 2025

program konferencji



www.24mioko.agereaude.pl

PARTNERZY I PATRONATY



PATRONAT MEDIALNY



gazeta
uniwersytecka US

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

ŚLĄZAG

ŚLĄSKA
OPINIA

Fame Lab

POLAND



Twoja nauka.
Twoja scena!

Zgłoś się do 16 września 2025 r.

Produced by

Organizator

Patronat honorowy

Patronat medialny

